# Stenograficzne Sprawozdania
# galicyjskiego Sejmu krajowego
## w drugim peryodzie.

---

## 19. posiedzenie 2. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego
### z dnia 21. września 1868.

---

**Treść**. Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia — Dalszy ciąg petycyi wniesionych do Sejmu. Rezygnacya p. Kraińskiego z godności członka Wydziału krajowego. — P. Wiśniewski usprawiedliw swoją nieobecność słabością. — Pismo prezydenta miasta Krakowa co do pomieszczenia posłów udających się do Krakowa w deputacyi Sejmowej. — Odpowiedź p. Pietruskiego w imieniu Wydziału krajowego na interpelacyę p. Kamińskiego w sprawie gymnasyum Buczackiego. — Przedłożenie rządowe dotyczące bliższych postanowień co do zwrotu zaliczki głodowej udzielonej ze skarbu państwa.— Wnioski Wydziału krajowego odnoszące się do podwyższenia płacy lekarzy przy głównym szpitalu we Lwowie, do zarządu szpitalu św. Łazarza w Krakowie, co do subwencyi z funduszu kraj. na budowę domu obłąkanych we Lwowie i co do kwoty na budowę nowego szpitalu w Krakowie, odesłane do komisyi budżetowej — Sprawozdanie komisyi o wnioskach pp. Zyblikiewicza i Smolki. — Przemowa i oświadczenie ks. Pawlikowa. — Wniosek p. X. Adama Sapiehy co do formalnego traktowania wniosków komisyi przyjęty. — Dyskusya ogólna nad projektami komisyi — Przemowy pp. hr. Borkowskiego. Ziemiałkowskiego, Smolki, Krzeczunowicza, X. Adama Sapiehy. — Wniosek o zamknięcei posiedzenia przyjęty. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

---

Początek posiedzenia o godzinie $10^{1}/_{2}$. przed południem.

Obecnych posłów: 103.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: C. k. radca namiestnictwa p. Oswald Bartmański i c. k. starosta powiatowy p. Zaleski.

Sekretarze: PP. ks. Barewicz, Pfeiffer, Szujski, Stanisław hr. Tarnowski.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba Panów Posłów, otwieram posiedzenie. — Pan Sekretarz odczyta protokół poprzedniego posiedzenia.

Sekretarz Szujski (czyta protokół ośmnastego posiedzenia.

Marszałek. Co do protokołu nikt nie żąda głosu?

P. Stuglik. Ja proszę o głos.

Marszałek. P. Stuglik ma głos.

P. Stuglik. Co się tyczy tego protokołu otatniego posiedzenia, życzyłbym sobie w tym względ-

dzie głos zabrać, bo zaszła w nim pomyłka; wyczytałem bowiem z «Czasu», że w sprawie dzielności gruntów włościańskich głosowałem za wnioskiem mniejszości, czemu zaprzeczyć muszę, bo głosowałem za wnioskiem większości. Gdyby w sprawozdaniu stenograficznem tak być miało, to proszę o sprostowanie tego błędu.

Marszałek. To nie należy do sprawozdania stenograficznego, a jeżeli «Czas» podał tę mylną wiadomość, to można się postarać o sprostowanie tego mylnego doniesienia przez podania do «Czasu" zaprzeczenia. — P. sekretarz zechce odczytać dalszy ciąg petycyj.

Sekretarz p. Szujski. (Czyta): Dalszy ciąg petycyi wniesionych do dnia 21. września 1868.

264. Rada gminy Rychciec ze strony Ruskiej przez posła ks Guszalewicza o odłączenie z tej gminy części ruskiej od polskiej i utworzenia osobnej gminy, oraz zarządzenie wyborów Zwierzchności tej gminy.

265. Gmina Bylice przez posła Skrzyńskiego o wystawienie mostu na rzece Wiar i zbudowanie drogi między Samborem a Przemyślem.

266. Gmina Rogoźno przez posła Kozłowskiego o wybudowanie mostu na rzece Wiar i drogi prowadzącej z Przemyśla przez Czyżki, Wojutycze do Sambora.

267. Muczkuwska Ludwika z Krakowa przez p. Wyrobka o roczną zapomogę przez wzgląd na zasługi jej brata zmarłego Dra Muczkowskiego, bibliotekarza w uniwersytecie Jagielońskim.

268. Wydział powiat. w Złoczowie, przez posła Hubickiego, o uwolnienie powiatu Złoczowskiego, od opłaty dodatku do podatku gruntowego na r. 1868. przez Radę państwa uchwalonego.

269. Tenże Wydział przez p. Hubickiego, o zmianę ustawy gminnej.

270. Tenże Wydział przez posła Hubickiego, o zniesienie podatku spadkowego.

Marszałek. Mamy jeszcze pisma do odczytania.

Sekr. p. Szujski. Jestto list do ks. Marszałka od p. Kraińskiego, proszący o uwolnienie go z posady członka Wydziału krajowego (czyta):

Jaśnie oświecony książe Marszałku krajowy!

Wiek życia mego, i nadwątlone zdrowie, nie pozwala mi dłużej pełnić obowiązku członków Wydziału krajowego, zmuszony przeto jestem prosić Wysoką Izbę o uwolnienie mnie od zaszczytnej posady członka Wydziału krajowego.

Lwów dnia 18. września 1868.

Maurycy Kraiński w. r.
Poseł obwodu przemyskiego.

Marszałek. To zrzeczenie się jest bardzo boleśną stratą dla Wydziału krajowego, bo p. Kraiński był prawdziwą podporą nie tylko przez wielkie doświadczenie ale i przez swoją pracowitość. Podaje się to Wys. Izbie do wiadomości z tą uwagą, iż na najbliższem posiedzeniu będzie z pośród Sejmu wybór nowego członka Wydziału krajowego.

Sekretarz p. Szujski. Jest tu także pismo posła Tadeusza Wiszniewskiego z Francensbadu, w którem donosi, że dla słabości nie może przyjechać.

Marszałek. Podaje się to Wys. Izbie do wiadomości. Prezydent miasta Krakowa, p. Dr. Dietl, zawiadamia tych pp. posłów, którzy mają się udać do Krakowa z przyczyny przyjazdu Najjaśniejszego Pana, aby się zgłosili tutaj do kancelaryi, czy potrzebują pomieszkania, boby poczynił stósowne kroki do przygotowania tych pomieszkań, ale potrzebuje wiedzieć liczbę. Będę więc prosił tych pp. posłów, którzy nie mają jeszcze zamówionych w Krakowie pomieszkań, aby jeszcze dzisiaj zechcieli przyjść do kancelaryi, bym mógł zawczasu dać spis p. prezydentowi Dietlowi do zamówienia potrzebnej liczby pomieszkań.

P. Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Mam honor w imieniu Wydziału krajowego odpowiedzieć co następuje: (czyta).

Na posiedzeniu W. Sejmu z dnia 15. b. m. wniesioną została interpelacya podpisana przez posła Kamińskiego i innych treści następującej: (Czyta interpelacyę p. Kamińskiego. Ob. spraw. z posiedzenia z dnia 15. września).

Na powyższą interpelacyę mam zaszczyt odpowiedzieć imieniem Wydziału krajowego jak następuje:

W skutek wyżej przytoczonej uchwały Wys. Sejmu z d. 12. kwietnia 1866. udał się Wydział krajowy niezwłocznie do c. k. namiestnictwa jakoteż do prowincyała OO. Bazylianów o udzielenie wiadomości szczegołowych o stosunkach tego gymnazyum, niemniej też o udzielenie zdania w jaki sposób i jakiemi środkami dałoby się uzupełnić gymnazyum buczaczkie najprzód do klas 5ciu, a później stopniowo i do klas ośmiu.

Rezultat odpowiedzi prowincyała OO. Bazylianów jest następujący:

Dokumentem fundacyjnym z dnia 12. grudnia 1754. uposażył Mikołaj Potocki, starosta kaniowski klasztor OO. Bazylianów w Buczaczu i zobowiązał takowy do utrzymywania gymnazyum według ówczesnego systemu szkolnego o 5. klasach, jak niemniej do utrzymywania przytem gymnazyum konwiktu dla 12. ubogich uczniów.

Podczas wprowadzania w kraju naszym szkół niemieckich w r. 1784. zostało gymnazyum buczackie zwinięte, a OO. Bazylianie musieli przyjąć na siebie obowiązek, szkołę główną normalną z fundacyi gymnazyalnej utrzymywać i własnymi nauczycielami obsadzać.

Zniesione gymnazyum zostało w r. 1803. jako 5 klasowe na powrót zaprowadzone, a w r. 1823. jeszcze o jednę klasę powiększone. Zaprowadzone przedtem szkoły normalne, zostały jednak nie naruszone, tak, że fundacya pierwotnie na utrzymywanie czteroklasowego gymnazyum przeznaczona, musiała teraz 4 klasy niemieckie i 6 klas gymnasyalnych utrzymywać, pomimo tego, że dochody onej pozostały te same.

Nie mając środków po temu, nie mógł zakon OO. Bazylianów kształcić nauczycieli swoich tak, iżby wymogom teraźniejszej nauki za dość uczynić mogli, a gymnazyum buczaczkie, które dawniej do najlepszych zakładów naukowych w kraju należało, tak dalece podupadło, że c. k. Ministerstwo oświaty widziało się spowodowanem, zredukować takowe w r. 1859. do klas czterech, w którymto stanie gymnazyum to dotąd pozostaje.

Gdy dochody klasztoru buczackiego, za tem i fundacye na gymnazyum przed 100 laty ufundowane w obecnych stosunkach na pokrycie potrzeb zwiększonych nie wystarczają tembardziej ile, że klasztor w Buczaczu stał się w r. 1865. pastwą płomieni, a z tąd na restauracyę znaczny dług zasiągnąć musiał, gdy nadto takowy na mocy zapisu fundacyjnego, tylko do utrzymywania niższego gymnazyum jest obowiązany, nie posiada nauczycieli kwalikowanych, przeto też oświadczył prowincyał OO. Bazylianów, że klasztor do rozszerzenia gymnasyum do klas 8. w żaden sposób przyczynić się nie może, a to, ani w kierunku materyalnym, ni też w dostarczaniu nauczycieli.

Ze względu na zawarowany fundacyą charakter gymnazyum buczackiego, jakko zakonnego, oświadczył się też prowincyał OO. Bazylianów przeciw uzupełnieniu gymnazyum za pomocą dodania nauczycieli świeckich, tak dla niższego, jako też dla wyższego gymnasum, twierdząc, że takie pomieszanie nauczycieli spowodowało uszczerbek reguły i rygoru zakonnego, w obec czego wyższe władze kościelne, nie mogłyby pozostać obojętnemi, zdaniem więc jego, uzupełnienie gymnazyum mogłoby tylko w ten spoób być uskutecznione, iżby cztery wyższe klasy gymnazyalne pod osobnym zarządem świeckim, na osobnem miejscu czy to w Buczaezu, czy też w innem pobliskiem miasteczku otworzone zostały.

C. k. namiestnictwo wychodząc ze stanowiska, że pomiędzy niższem i utworzyć się mającem gymnazyum wyższem, pewna łączność istnieć by musiała, że mianowicie nauką religii mógłby dotyczasowy katecheta udzielać, przestawiło sprawę uzupełnienia gymnazyum buczackiego w ten sposób:

Że utworzenie klasy 5tej wymagałoby przyjęcia 2 nauczycieli, którzyby liczbę godzin wykładowych w piątej klasie pomiędzy siebie podzielili. — Z utworzeniem 6tej klasy musiałby być jeszcze 3ci nauczyciel przyjęty. Natenczas 3 nauczyciele rozdzieliliby pomiędzy siebie godziny wykładowe w obu klasach w liczbie 52 tygodniowo. Również i dla 7. i 8ej klasy potrzebaby było 3 nauczycieli czyli dla całego wyższego gimnazyum 6ciu nauczycieli, z których jeden dla nauk matematycznych i przyrodniczych, jeden dla geografi i historyi, czterech zaś dla języków starożytnych i krajowych łącznie z niemieckim uzdolnionymi byćby musieli.

Koszta na utrzymanie 6 nauczycieli po 735 złr. wynosiłyby rocznie 4 410 złr. Remuneracya dla dyrygującego 200 złr., wydatki na gabinet fizykalny 100 złr.. na bibliotekę 70 złr., na stróża szkolnego 120 złr. razem 4.900 złr.

Stosownie do roz. ministr. z 16. września 1855. l. 10497. pobiera połowa rzeczywistych nauczycieli każdego gimnazyum łącznie z dyrektorem, zaś przy nierównej liczba mniejsza połowa tychże o 105

złr. rocznie więcej czyli po 840 złr. przezco powyższa łączna suma do 5.200 złr. się podnosi. Gdyby zaś jeszcze osobna posada katechety dla 4. klas ustanowioną być miała, na tedy dotyczący koszt wzmógłby się o 525 złr. w. a.

Z czasem przybyłyby do tego jeszcze dopłaty t. z. decenalne po 105 złr. rocznie, które nauczyciele rzeczywiście przy 8 klasowych gimnazyach w 10 lat jako dopłatę pomnażającą ich płacę pobierają. Wydatek roczny na nauczycieli zmiejszyłby się jeżeli niektóre posady suplentami obsadzone zostały, którzy 60 % zatem tylko po 441 złr. pobierają.

Ze względu, że w klasztorze gdzie obecnie gimnazyum niższe jest pomieszczone, niemasz żadnych ubikacyj na pomieszczenie 4 klas wyższego gimnazyum, powiększyłby się wydatek roczny na uzupełnienie gimnazyum o taką kwotę, jaka na opłacanie stosownego lokalu okazałoby się niezbędną, a która według stosunków miejscowych byłaby dość znaczną.

Taki więc jest rezultat rokowań w sprawie uzupełnienia gimnazyum Buczackiego przez Wydział krajowy przeprowadzonych.

W czasie rozpoczęcia najbliższej kadencyi Wysokiego Sejmu (dnia 19. listopada 1866) Wydział krajowy nie otrzymał był jeszcze żądanych wyjaśnień w takiej zupełności iżby sprawę powyższą na podstawie onych ostatecznie załatwić było można, o czem też w sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego Wysokiemu Sejmowi przedłożonem i na porządku dziennym 2. posiedzenia powyższej kadencyi zamieszczonem, na stronie 18. jest wzmiankowano. Rokowania zaś w tej sprawie trwały dalej; a ostateczny rezultat onych wiadomym był Wydziałowi kra. przed rozpoczęciem kadencyi Wysokiego Sejmu z r. 1867. Z powodu, że kadencya ta nastąpiła w bardzo krótkim czasie po kadencyi poprzedniej. Wydział krajowy nie przedkładał na takowej sprawozdania drukowanego, kadencya zaś sama była nader krótka i nawałem ważnych spraw do tego stopnia przepełniona, że podczas trwania takowej nie było sposobności do poruczenia sprawy uzupełnienienia gimnazyum w Buczaczu.

Wydział kraj. nie mając żadnych funduszów na cele uzupełnienia gimnazyum Buczackiego specyalnie przekazanych, nie mógł też w tej sprawie żadnych dalszych kroków przedsiębrać.

Z początkiem zaś bieżącego roku przeszedł zakres działania Wydziału kraj. w tej sprawie na Radę szkolną krajową, gdzie też jak Wydziałowi kraj. wiadomo, sprawa gimnazyum Buczackiego w ostatnich czasach poruczoną została.

dnia 20. września 1868.

M a r s z a ł e k. Nadeszło tu jeszcze pismo Wys. Namiestnictwa, które p. sekretarz odczytać zechce.

Sekretarz p. S z u j s k i (czyta):

Jaśnie Oświecony Książe!

W załączeniu mam zaszczyt przesłać Jaśnie oświeconemu księciu przedłożenie rządowe, dotyczące ułożenia w myśl §. 2. ustawy z dnia 21. marca b. r. bliższych postanowień co do sposobu zwrotu zaliczki 350.000 złr. udzielonej królestwu Galicyi i Lodomeryi z funduszów państwowych dla wspomnożenia powodzią dotkniętych, z prośbą postawienia go na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń Wys. Sejmu krajowego.

Racz Jaśnie Oświecony Książę przyjąć przy tej sposobności wyraz wysokiego poważania.

We Lwowie dnia 20. września 1868.

Jaśnie Oświeconego Księcia uniżony sługa

Gołuchowski m. p.

Przedłożenie rządowe.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Upoważnia się Wydział krajowy do ułożenia z rządem odnośnie do §. 2. ustawy z d. 21. marca r. b. bliższych postanowień, co do sposobu zwrotu zaliczki w kwocie 350.000 złr. a. w. udzielony królestwu Galicyi i Lodomeryi, na mocy rzeczonej ustawy z funduszów państwowych dla wspomożenia powodzią dotkniętych.

Gołuchowski w. r.

M a r s z a ł e k. To przedłożenie rządowe będzie według przepisów wydrukowane i pp. posłom rozdane.

Mamy jeszcze niektóre wnioski Wydziału krajowego, które są bardzo pilne, bo się tyczą budżetu krajowego, a idzie tylko o odesłanie ich do dotyczącej komisyi, mianowicie do komisyi budżetowej. P. Smolka przedstawi te wnioski Wys. Izbie.

P. S m o l k a. Na posiedzeniu Wys. Sejmu z dnia 24. zeszłego miesiąca miałem zaszczyt oznajmić Wys. Izbie, że budżet krajowy na rok 1868. i 1869. w pewnych ustępach będzie musiał być

odmienionym, a to odnośnie do nie których uchwał Wydziału krajowego, które obecnie już nie mogą wejść do budżetu. Ja oznajmiłem wtedy, że Wydział krajowy wszystkie te wnioski w krótkiej drodze udzielił komisyi budżetowej do uwzględnienia. Wysoka Izba przyjęła to milcząco, a zatem sądziłem, że na to zezwoliła; tymczasem komisya odezwała się do Wydziału krajowego z tem, iż nie może upatrywać w takiem milczącem przyjęciu do wiadomości wyraźnego odkazania do komisyi, żąda więc, ażeby wnioski te były przedstawione Wys. Izbie w tym celu, by tenże wyraźnie przekazał je komisyi, stosując się do tego wezwania będę miał zaszczyt zapowiedziane te wnioski przedstawić teraz Wys. Izbie. Wnioski te odnoszą się głównie do rubryk dotyczących szpitalów głównych we Lwowie i w Krakowie. I tak jest przedewszystkiem wniosek względem podwyższenia płacy sekundarjuszom i praktykantom. Może Wys. Izba uwolni mię od czytania tego całego sprawozdania i ograniczy się na powzięciu do wiadomości samego wniosku? (Głosy: Zgadzamy się).

Marszałek. Nikt nie jest przeciw temu, aby nie czytać sprawozdania? Gdyby kto był przeciw temu, zechce wstać. (Nikt nie powstaje).

P. Smolka. Więc wniosek odnoszący się do tego przedmiotu opiewa tak (czyta):

Wniosek Wydziału krajowego względem dodatkowego zamieszczenia w budżetach krajowych nie których wydatków w administracyi szpitalu głównego we Lwowie i szpitalu św. Łazarza w Krakowie, tudzież uzasadnienie zamieszczonej w projektach budżetów krajowych na r. 1868. i 1869. subwencyi z funduszu krajowego dla funduszu budowy domu obłąkanych w Kulparkowie w rocznych kwotach po 30.000 złr. w. a.

Wysoki Sejmie!

Już po wydrukowaniu projektów budżetów krajowych na r. 1868. i 1869, weszły w wykonanie nie które zarządzenia w sprawach administracyjnych szpitalu głównego we Lwowie i szpitalu św. Łazarza w Krakowie w skutek czego okazuje się potrzeba zmienienia niektórych pozycyi w odnośnych rubrykach pomienionych budżetów.

Powodując się wyraźnem w tej mierze życzeniem komisyi budżetowej Wydział krajowy ma zaszczyt przedłożyć Wys. Izbie następujące w tym przedmiocie sprawozdania i wnioski:

1. Dla sekundaryusza pierwszego oddziału chorób wewnętrznych (dla którego już w preliminarzu budżetu krajowego na r. 1868. w moc uchwały Wydziału krajowego z dnia 19. marca r. b. l. 13691. kwotę 300 złr. a. w. umieszczono) z dotychczasowych 157 złr. 50 c. a. w. podwyższyć na 360 złr. z odmówieniem dodatku na wikt po 21 cnt. dziennie.

2. Dla drugiego i trzeciego sekundaryusza w oddziale chorób zewnętrznych, tudzież kiłowych i skórnych w miejsce dotychczasowej płacy po 105 złr. a. w. i dodatku na wikt po 42 cnt. dziennie, ustanowić całkowite wynagrodzenie 360 złr. a. w.

3. Dla sekundaryusza w zakładzie obłąkanych dotychczasową płacę 315 złr. a. w. podwyższyć na 400 złr. w. a.

4. Dla sześciu praktykantów płatnych dotychczasowo adjuta i remuneracye po 105 złr. w. a. na 150 złr. w. a. pozostawiając wszystkim dotychczasowy dodatek pomieszkania, opału i światła.

Według powyższego wniosku przyszłoby więcej płacić:

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1) Sekundaryuszowi oddziału chorób wewnętrznych o . . . | 125 | złr. | 50 cnt. |
| 2) Sekundaryuszowi oddziału chorób zewnętrznych o . . . | 101 | « | 50 „ |
| 3) Sekundaryuszowi oddziału chorób kiłowych i skórnych o . | 101 | « | 50 « |
| 4) Sekundaryuszowi oddziału chorób obłąkanych o . . . . | 85 | « | — „ |
| 5) 6. praktykantom lekar. (po 45 z.) o | 275 | „ | — « |
| Razem rocznie | 682 | złr. | 50 cnt. |

Wysoki Sejm raczy przyzwolić tymczasową remuneracyę dla drugiego sekundaryusza przy lwowskim zakładzie obłąkanych w rocznej kwocie 360 złr. a. w. przy wolnem opalonem pomieszkaniu i zwykłym na światło dodatkiem.

Z uwzględnienia powyższych wniosków ad A. i B. wypływają zmiany niektórych stałych rubryk w rozdanych drukach preliminarzów budżetów krajowych na r. 1868. i 1869, które uwzględnić by miała komisya budżetowa, a które w załączonym pod 5. wykazie naszego oddziału rachunkowego są uwidocznione.

Co się tyczy formalnego traktowania tych wniosków, ośmielam się imieniem Wydziału krajowego wnieść, ażeby Wys. Izba odesłała te wnioski do komisyi budżetowej.

Marszałek. Co do formalnego traktowania nikt głosu nie zażąda? (Milczenie). Jeżeli nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie: kto się zgadza z odesłaniem tych wniosków do komisyi budżetowej, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą ręce). Będą odesłane.

P. Smolka. Dalej będę miał zaszczyt przedstawić Wys. Izbie sprawozdanie dotyczące niektórych zmian w zarządzie administracyjnym szpitalu głównego we Lwowie (czyta):

A Sprawozdanie z niektórych zarządzeń w administracyi szpitalu głównego we Lwowie.

1. Uchwałą z dnia 28. maja 1868. r. do l. 810. przyznaną została byłemu kontrolorowi przy zarządzie lwowskiego szpitalu Janowi Czapellemu tytułem całkowitej odprawy dwuletnia płaca w kwocie 1050 złr. w. a., którą na mocy uchwały z dnia 29. lipca 1868. r. do l. 4679. już wypłacono.

2. Uchwałą z dnia 23. czerwca 1868. do l. 6012. uznał Wydział krajowy za stosowne podwyższyć płacę praczek przy lwowskim szpitalu a mianowicie:

a) dla nadpraczki z 12 złr. na 15 złr. w. a. miesięcznie.

b) dla reszty praczek z 9 złr. na 12 złr. w. a. miesięcznie.

Podwyższone płace zaasygnowano z dniem 1. lipca 1868.

3. Również względem podwyższenia wynagrodzenia dozorców i dozorczyń chorych, tudzież parobków przy lwowskim szpitalu głównym powzięto na radzie w dniu 1. sierpnia 1868. do l. 7834. uchwałę, ażeby:

a) systemizowanym dozorcom i dozorczyniom chorych z 10 złr. 50 cnt. na 12 złr. w. a. miesięcznie.

b) nadliczbowym dozorcom z 8 złr. $92^1/_2$ cnt. na 10 złr. w. a. miesięcznie.

c) parobkom z 8 złr. 40 cnt. na 10 złr. w. a. miesięcznie podwyższyć.

Wykonanie powyższej uchwały pozostaje dotychczas w zawieszeniu.

Dalej zachodzi także zmiana co do szpitalu św. Łazarza w Krakowie (czyta):

B. Sprawozdanie z niektórych zarządzeń w administracyi szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

1. W skutek zatwierdzenia nowego planu gospodarstwa lasowego w dobrach «Ręczna» do szpitalu św. Łazarza należących, okazała się potrzeba przyjęcia pomocnika lasowego do dozoru zasiewów lasowych, które przez lat dziesięć trwać mają. Uchwałą z dnia 19. maja 1868. r. do l. 5108. polecono wypłacać temuż pomocnikowi tytułem rocznej rumuneracyi kwotę 60 złr. w. a. począwszy od dnia 1. kwietnia 1868. r.

2. Uchwałą z dnia 5. lipca 1868. r. l. 5762. przyznano 200 złr. w. a. rocznego wynagrodzenia dla nowego sługi kancelaryjnego przy zarządzie szpitalu św. Łazarza w Krakowie, którego dyrekcya w dniu 28. maja 1868. r. przyjąć była zmuszoną.

Poprzestając na powyższych sprawozdania Wydział krajowy wnosi: Wysoka Izba raczy pomienione zarządzenia przyjąć zatwierdzająco do wiadomości, i przekazać komisyi budżetowej przeprowadzenie odnośnych zmian w drukowanych preliminarzach budżetów krajowych na r. 1868. i 1869.

W tym celu dołącza się tu pod A. i B. dokładny wykaz rzeczonych zmian, tudzież powołane w sprawozdaniach akta Wydziału krajowego a mianowicie:

do L. W. 810 — 497 z roku 1868.
« « « 7679 — 6925 « «
« « « 6012 « «
« « « 7834 « «
« « « 5108 « «
« « « 5762 « «

Co się tyczy formalnego traktowania, poleca Wydział krajowy, ażeby Wys. Izba odesłała ten wniosek do komisyi budżetowej.

Marszałek. Co do formalnego traktowania nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Kto się zgadza z wnioskiem Wydziału, ażeby ten wniosek odesłać do komisyi budżetowej, zechce rękę podnieść. (Wszyscy

podnoszą ręce). Będzie odesłanym do komisyi budżetowej.

Poseł Smolka. Następnie pozwolę sobie imieniem Wydziału krajowego przedstawić Wys. Izbie następujące usprawiedliwienie (czyta):

«Następnie pozwala sobie Wydział krajowy zarazem przedłożyć Wysokiej Izbie następujące usprawiedliwienie na poparcie zamierzonej w rozdanych drukach budżetów krajowych na rok 1868. i 1869. (fundusz krajowy rub. II. poz. 27. na stronicy 29/868 i 25/869. subwencyi z funduszu krajowego w kwotach po 30.000 zł. w. a. na budowę nowego domu obłąkanych w Kulparkowie

Usprawiedliwienie. Na budowę nowego domu obłąkanych we Lwowie, którą w pół mili od Lwowo położonym Kulparkowie w r. 1868 już rozpoczęto, utrzymał Wydział krajowy fundusz, pochodzący z dochodu przeznaczonej na ten cel II. wielkiej loteryi państwowej.

1/. Fundusze te jak świadczy wykazany w załączonym pod 1/. referacie Wydziału krajowego do L. 13535/1867. obrachunek wynoszą blisko 300 000 złr. w. a. zaś kwota całkowitego ukończenia i urządzenia rozpoczętej budowy dosięgną prawdopodobnie kwoty 500.000 złr. w. a.

Prawdopodobny niedobór w kwocie 200.000 złr. w. a., który z funduszu krajowego musi być pokrytym, jest już dziś do przewidzenia.

Żeby więc kiedyś tak znaczną kwotą na raz funduszu krajowego nie obarczać, postanowił Wydział krajowy zamieścić w budżecie na rok 1868. tylko 30.000 złr. w. a. w nadzieji, iż na ten czas subwencya ta okaże się wystarczającą. Takąż samą kwotę zamieszczono i w budżecie na rok 1869, zaczem na dalsze lata prawdopodobnie jeszcze tylko 140.000 złr. w. a. zostałoby do pokrycia.

Zważywszy, że rozpoczęta budowa nie może być odwlekaną, i że na jej szybkiem ukończeniu bardzo wiele zależy. Wydział krajowy wnosi:

Wysoka Izba raczy powyższy projekt komisyi budżetowej do uwzględnienia przekazać».

Na ukończeniu tego budynku wiele zależy. Wys. Izba raczy zatem powyższy projekt ustawy przekazać komisyi budżetowej.

Marszałek. Do formalnego traktowania czy żąda kto głosu? (Milczenie). Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie: kto jest za tem, ażeby ten projekt odesłano do komisyi budżetowej, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą ręce). Będzie więc do komisyi budżetowej odesłany.

Poseł Smolka. Nakoniec mam zaszczyt jeszcze jeden przedmiot przedstawić Wys. Izbie. Szpitale krakowskie są w tak opłakanym stanie, że już od dawna przekonano się, iż koniecznie nowy szpital wybudowany być musi. Potrzebę tę uznano już dawno. Przed laty 30stu bowiem założono nawet fundamenta obok szpitalu teraźniejszego Św. Łazarza, dość wielkich rozmiarów, i miano zamiar w nowo wybudować się mającym szpitalu pomieścić wszystkie szpitale krakowskie, a oraz i klinikę. Od tego jednak czasu nie postąpiła budowa, a to po części dla braku funduszów, a po części z różnych innych powodów.

Zachodziły różne kwestye pod względem tego przedmiotu; i tak nie było dotychczas wyjaśnionem, do kogo należy własność gruntu, na którym te fundamenta założono.

Potem zaczęto rokowania z rządem o to, o ile zechciałby się przyczynić do tej budowy, chcąc tam umieścić klinikę swoją. Rząd wypowiedział już to, że na każdy wypadek obowiązanym będzie jakąś część tych kosztów ponosić, ponieważ tam w celach naukowych ma być pomieszczona klinika; ale ta kwestya nie jest jeszcze dotąd załatwioną i pozostaje w toku.

Co się tyczy kwestyi funduszów, są one do tego czasu bardzo szczupłe odnośnie do tych wielkich kosztów, jakich na wybudowanie takiegu szpitalu potrzeba. Kosztorys pod tym względem wygotowany wykazuję 400.000 zł., i pewna rzecz, że ten fundusz nie wystarczy i co najmniej 500.000 zł. na wybudowanie tego szpitalu potrzeba będzie. Gotówka, jaką można rozrządzać, składa się z 80.000 zł. w obligacyach indemnizacyjnych, a druga kwota wynosi 18.000 i kilka set złotych, więc razem blisko 100.000 zł. w obligacyach indemnizacyjnych, które zamienione na pieniądze nie dałyby więcej jak 66.000 zł. To jest cały fundusz; przytem przedstawiają fundamenta pewną wartość, która nie dawno oszacowaną została na 28.000 zł.

Gdy dowiedziono, że te fundamenta zostają dzisiaj jeszcze w dobrym stanie, przeto potrzeba koniecznie budować teraz dalej, ponieważ z czasem zupełnie zniszczeją. Jeżeli więc już przed 30 laty po-

kazała się ta potrzeba krzycząca budowania jakiegoś szpitalu w Krakowie, toć potrzeba ta teraz jest jeszcze większa, ponieważ stan chorych powiększył się tam znacznie od tego czasu. Jest jeszcze druga okoliczność co do funduszu, ponieważ zeszłego roku właśnie kwestya szpitalu Św. Ducha rozstrzygniętą została, do tego czasu bowiem był spór, czy ten budynek stanowi własność miasta, czy też rządu, i zeszłego roku kwestya ta rozstrzygniętą została na korzyść miasta. Miasto zatem jest teraz właścicielem tego budynku, i fundusz szpitalny będzie musiał płacić czynszu prawdopodobnie około 5.000 zł.; zatem potrzeba zbudowania szpitalu krakowskiego jest naglącą.

Przewidując też, że jeżeli nie w tym roku to niezawodnie w przyszłym potrzeba będzie zacząć budowę i może dalszą rzecz tak ułożyć, ażeby szpital ten co do pewnych części mógł być wybudowany, należy przygotować fundusze, ażeby tak wielki wydatek nie od razu wpadł na fundusz krajowy. Z tego powodu sądził Wydział krajowy, iż będzie rzeczą przezorną, by ten ciężar po trosze nakładać na fundusz krajowy, i pozwolił sobie zatem prenotować potrzebę 15.000 zł. na rok bieżący, a 15.000 zł. na rok następny. Położone są wprawdzie w budżecie te dwie rubryki jako stałe uchwalić się mające do tej budowy, ponieważ w ówczas, kiedy budżet układano, spodziewał się Wydział krajowy, że te obie kwestye, mianowicie pierwsza odnosząca się do własności gruntu, a druga względem przyczynienia się rządu do tej budowy, zostaną wkrótce rozstrzygnięte. Tymczasem nie są one do tej chwili rozstrzygnięte, a osobliwie ta jedna okoliczność, że nie wiemy, o ile rząd przyczyni się do tej budowy, nie pozwala nam dzisiaj jeszcze przedstawić Wys. Izbie kwestyę względem rozpoczęcia tej budowy do merytorycznego rozstrzygnięcia. Jednakowoż powiedziałem, że Wydział krajowy uważa, iż jest przezorną rzeczą przysporzyć już teraz fundusz, ponieważ budowa będzie musiała być rozpoczętą.

Więc Wydział krajowy wnosi, ażeby 15.000 zł. złożono na ten rok i tę samę kwotę na rok przyszły, jednakowoż zatrzymać rozrządzenie nią aż do chwili, gdy kwestya względem wybudowania szpitalu będzie rozstrzygnięta.

Pozwalam sobie tedy pod względem formalnego traktowania postawić wniosek: «Wysoka Izba raczy przedmiot ten przesłać komisyi budżetowej do rozpoznania».

Marszałek. Pod względem traktowania formalnego jest wniosek Wydziału krajowego, ażeby ten przedmiot odesłać do komisyi budżetowej. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Więc poddam pod głosowanie. Kto za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą ręce). Będzie odesłany.

Z porządku dziennego powinnoby nastąpić teraz sprawozdanie Wyd. kraj. o wyborach posłów; ale ponieważ Wyd. kraj jeszcze nie jest w stanie przedłożyć tego sprawozdania, zatem przejdziemy do drugiego przedmiotu, t. j. do sprawozdania komisyi o wniosku posła Zyblikiewicza względem ustaw zasadniczych, i o wniosku p. Smolki względem cofnięcia uchwały sejmowej z d. 2. marca 1867. Sprawozdawca komisyi p. Grocholski ma głos.

Sprawozdawca poseł Grocholski. (Czyta z trybuny: Sprawozdanie komisyi sejmowej, mianowanej do rozpoznania wniosku p. Zyblikiewicza, aby Sejm objawił opinię swoją o ustawach zasadniczych państwa, tudzież wniosku p. Smolki, względem cofnięcia uchwały z dnia 2. marca 1867. ./· alegat XXXVII.

Nie chcielibyście panowie, abym tu rozpoczynał debatę wykazując, w czem ustawy zasadnicze nie odpowiadają życzeniom kraju; mnie się zdaje, że zdanie w tym względzie nie tylko w Sejmie, ale i w kraju jest powszechne. Komisyi też nie tyle potrzeba się było zastanawiać nad tem, czy ustawy te rzeczywiście odpowiadają naszym potrzebom i życzeniom, ile raczej nad tem, w jaki sposób powinniśmy postępować, ażeby uzyskać odpowiednią dla nas zmianę. Sposób ten podała komisya w tych dwóch projektach, w projekcie uchwał i w projekcie adresu do Najj. Pana.

Marszałek. Są 3 wnioski komisyi, które mają z sobą związek.

Poseł ks. Pawlików. Proszu o hołos.

Marszałek. Czy względem formalnego traktowania.

Poseł ks. Pawlików. Tak.

Marszałek. Ks. Pawlików ma głos.

Poseł ks. Pawlików. Ja ne jeśm any za, any protiw tomu o czym majemo sprawozdanyje, odże szczo do formalnoho traktowania. Poneże howoryty ne choczu ani za, ani protyw tomu, to choczu sia obmeryty na pojedynczom oświdczenyju, szczo, podawszy nasz adres, kotoryj ko sożalinyju, ne uważał sia daże byty dostoynym, aby buł widosłanyi do wzhladnoyi komisyi. (Głosy to nie należy tu!) a ma-

juczy predłożenyj nynisznyj adres i wnesenyje, porównałyśmo nasz adres ztym adresom i wnesenyjem. (Głosy. To nie należy do formalnego traktowania!) Izwołyte moji panowe i uwoydiłyśmo, sowerszenno, protywnu w niczym pohodyty nedajuszczu sia zasadu, — a tomu suprotywlajuczy sia w samoy zasadi. (Wrzawa). Choczu tylko oswidczyty, że my w takim składi riczey, ani w debatach, ani w uchwałenyju sprawy nynisznioy, uczastyja żadnoho braty ne budemo. Tylko chotiłjem skazaty, bilsze nycz! (Wrzawa; ks. Pawlików i kilkunastu posłów z prawej strony wychodzą).

Marszałek. To już zależy od woli każdego posła. — Co do ogólnej debaty zapisani są za wnioskiem komisyi pp. Ziemiałkowski, Krzeczunowicz, Chrzanowski, Trzecieski, Kozłowski, przeciw wnioskowi pp. hr. Borkowski, Smolka, ks. Ad. Sapieha, Ludwik hr. Wodzicki, Boczkowski i Skrzyński. Rozprawa ogólna otwarta. P. Borkowski ma głos.

Poseł ks. Ad. Sapieha. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Marszałek. Ks. Sapieha ma głos.

Poseł ks. Ad. Sapieha. Chciałem się zapytać, czy rozprawa ogólna będzie równocześnie nad obydwoma wnioskami, czyli będą dwie ogólne rozprawy, tak jak są dwa odrębne wnioski. Ja stawiam wniosek, ażeby ogólną debatę przeprowadzić. (Wrzawa). Panowie pozwolicie, abym swoje zdanie wypowiedział, wszak to wolno każdemu. Otóż wnoszę, ażeby przeprowadzić poszczególnie, jedną debatę nad wnioskami do uchwał, a drugą nad adresem. To są dwa akta kompletnie odrębne, i nie widzę, jak można połączyć w ogólnej debacie jeden i drugi, chyba będzie musiał każdy z posłów w kilka godzin przemawiać.

Marszałek. Toby tym sposobem można zadość uczynić temu wnioskowi, gdybyśmy przeprowadzili najprzód debatę ogólną nad wszystkiemi trzema wnioskami razem, a potem ogólną debatę nad każdym z osobna.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Kilka dyskusyj jeneralnych, jak ks. Sapieha projektuje, nie może być. Jest to sprawozdanie komisyi nad jednym i tym samym przedmiotem, i jakkolwiek są dwa wnioski, bo nad jednym komisya projektuje przejście do porządku dziennego; a choćby komisya projektowała nie dwa ale trzy, lub cztery projekty, to zawsze jest tylko jedna dyskusya, bo jestto rezultat jednego wniosku, i 3 dyskusye jeneralne nie mają miejsca.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Nie mogę zgodzić się z p. Zyblikiewiczem. Mieliśmy już przykłady w parlamencie, w którym zasiadaliśmy, w Reichsracie wiedeńskim, że bywała dyskusya jeneralna nad ogólną kwestyą, a oprócz tego była dopuszczaną nad przedłożeniami pojedynczemi. Ja mniemam, że to wcale rzeczy nie przedłuży. Ogólne zapatrywania polityczne mogą być wypowiedziane w ogólnej dyskusyi; zaś gdybyśmy połączyli z nią także dyskusyę nad wnioskami, wtedyby musiano tę dyskusyę ogólną nadto przedłużyć.

W ogólnej dyskusyi nad projektami do uchwał będziemy mogli wyłożyć lepiej nasze zapatrywania co do programu, — teraz przedewszystkiem moglibyśmy z ogólnego tylko stanowiska politycznego, pogląd na tę sprawę dawać. Dlatego wnosiłbym abyśmy nie mieszali dyskusyi jeneralnej nad całością z jeneralną dyskusyą nad pojedynczemi projektami komisyi.

Poseł Smolka. Proszę o głos

Marszałek. Poseł Smolka ma głos.

Poseł Smolka. Ja nie mogę się zgodzić z zapatrywaniem się ks. Sapiehy. Podług mego przekonania jest rzecz po prostu niepodobna, mówić o jednym wniosku, a nie mówić o drugim Bo pytam się, cóż z moim wnioskiem się stanie? Otóż ja bym mógł pretendować, aby nad moim wnioskiem była ogólna i specyalna dyskusya, i tak nie przyszlibyśmy do końca. Nie ma potrzeby te przedmioty dzielić, których dzielić nie można w ogólnej debacie, ponieważ w ogólnej debacie nie może być stawiany inny wniosek, jak tylko wniosek odroczenia lub przejścia do porządku dziennego. Więc należy mówić o całości, a specyalny wniosek należy do specyalnej dyskusyi. Jestem za tem, aby ogólna dyskusya odnosiła się do całego przedmiotu, i nie była dzielona na tyle części.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński Ja także najmocniej sprzeciwiam się temu, aby dyskusyę ogólną na 3 lub 2 części rozdzielono; — z tego chyba byłby skutek ten, żebyśmy jeszcze więcej drogiego nam czasu bez potrzeby stracili. — Przy specyalnej dyskusyi będzie

miejsce na to, o czem p. Krzeczunowicz mówił. Przy ogólnej dyskusyi jest właśnie ta dogodność, że może. (Głosy. Zamknięcie dyskusyi!) że może być rzecz w całości traktowana, a tu jest wyrażona ta sama myśl za adresem we wszystkich trzech pismach. Dlatego byłbym przeciwny dzieleniu dyskusyi ogólnej na kilka części.

Głosy. Zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Większość wstaje). Więc dyskusya zamknięta. Pp. Koczyński i Krzeczunowicz są jeszcze zapisani do głosu. Poseł Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Ja sądzę także, że parcelowanie tej dyskusyi jeneralnej nic się nie przyczyni do wyjaśnienia rzeczy, a przytem jeszcze narazi nas na znaczną stratę czasu, bo mam doświadczenie, że w takim razie nie obejdzie się bez powtarzania w drugiej dyskusyi jeneralnej tego, co już było powiedziane w pierwszej. Zwracam oraz uwagę Wys. Izby na to, że takie rozkawałkowanie dyskusyi jeneralnej sprzeciwia się wyraźnemu brzmieniu regulaminu naszego.

Wszak §. 43. reg. mówi: «Jeżeli wniosek składa się z kilku części, następuje najpierw rozprawa ogólna nad całością przedmiotu, a potem rozprawa specyalna». A zatem jestem tego zdania, aby trzymać się przepisów naszego regulaminu i nie dzielić rozprawę ogólnę.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Muszę zauważać, że p. Skrzyński mię dobrze nie rozumiał. Ja nie myślałem, aby w dyskusyi ogólnej nie można wyłożyć zapatrywań na wszystkie przedmioty. Sądzę, że oprócz tego powinna być dopuszczona jeneralna dyskusya nad każdym wnioskiem. Jeżeli kto ma wnieść adres inny jak ten, który komisya przedkłada, to go przedłoży w jeneralnej dyskusyi nad adresem; jeżeli kto ma co do uchwał odrębny projekt, przedłoży go w dyskusyi ogólnej nad uchwałami. Dlatego obstawałbym przy mojem zdaniu, żeby prócz dyskusyi ogólnej politycznej, przy każdym z wniosków komisyi osobno, jeżeli tego będzie potrzeba, jeneralną debatę nad tym wnioskiem zarządzić.

Marszałek. Dyskusya zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca poseł Grocholski. W imieniu komisyi mam zaszczyt oświadczyć, iż komisya przedłożyła te dwa pisma jako jedną niepodzielną całość; wypływa więc z natury rzeczy, że jeneralna dyskusya musi być nad całością, a dzielenie dyskusyi miejsca mieć nie może, bo tak wniosek odroczenia jak i wniosek przejścia do porządku dziennego, czy to nad uchwałą czy nad adresem może się tyczyć tylko całego projektu. Tu nie może być inaczej, jak tylko dyskusya nad całym projektem, bo tylko cały projekt można odrzucić, cały odroczyć lub odesłać do komisyi. O ile potem nad pojedynczymi wnioskami ma być ogólna rozprawa, ja w to nie chcę wchodzić, będzie to zależało od Wysokiej Izby.

Zdaje mi się rzeczą pojedynczą, aby Ks. Marszałek poddał pod głosowanie, czy ma być ogólna rozprawa nad całym projektem, t. j. nad wszystkiemi trzema wnioskami komisyi, czy ma się dzielić na pojedyncze rozprawy.

Marszałek. Podług zwyczaju parlamentarnego, może być ogólna rozprawa nad całem prawem, a potem może być ogólna dyskusya nad pojedynczemi jego rozdziałami: więc nie widzę w tem nic przeciwnego przepisom. Jest wniosek, aby najprzód przeprowadzić dyskusyę nad całym wnioskiem, a potem ogólną rozprawę nad każdym z wniosków komisyi.

Poseł Zyblikiewicz. Tego wniosku nie było, aby były trzy dyskusye.

Marszałek. Poseł Sapieha żądał. Ja tak rozumiałem, aby była ogólna rozprawa nad całym projektem, a potem ogólna rozprawa nad każdym wnioskiem specyalnie.

Poseł Grocholski. Mnie się zdaje, że ta rzecz jest taka: Regulamin przepisuje ogólną dyskusyą nad całym wnioskiem; więc na to nie potrzeba uchwały. Ale ks. Sapieha postawił wniosek, aby ogólnej rozprawy nad całością nie było, tylko aby dyskutowano nad pojedynczemi wnioskami. (Ks. Ad. Sapieha. Ja tego nie chciałem). A jeżeli ks. Sapieha nie postawił tego wniosku, to nikt tego nie żąda, i nie ma co podawać pod głosowanie.

Marszałek. Co do kwestyi głosowania, o tej decyduje marszałek.

Poseł ks. Ad. Sapieha. Proszę o głos co do bliższego objaśnienia.

Marszałek. Poseł ks. Sapieha ma głos.

Poseł ks. Ad. Sapieha. Nigdy nie wykluczałem ogólnej dyskusyi nad całym wnioskiem, lecz twierdziłem, że wniosek ten składa się z dwóch części, wielce od siebie różnych, ponieważ tu są właściwie dwa wnioski, i dlatego prosiłem, aby nad temi dwoma wnioskami były dwie ogólne dyskusye, oprócz ogólnej dyskusyi nad całym wnioskiem.

Marszałek. Kto jest za tem, aby oprócz ogólnej dyskusyi nad całym wnioskiem komisyi, były nad specyalnymi punktami ogólne dyskusyi, zechce wstać. (Większość powstaje). Jest przyjęty, P. Borkowski ma głos.

Poseł hr. Borkowski. Dzień ostatni Sejmu blisko zeszłego, i dzień pierwszy Sejmu teraźniejszego, są to w naszem pieluszkowem życiu parlamentarnem dwie chwile równie ważne jak pouczające. Co pierwszy z tych dni zrodził, to drugi usiłuje umorzyć. Żałować należy, że naukę w ten sposób uzyskaną, że doświadczenie w ten sposób nabyte, potrzeba było przypłacić ciężką krzywdą kraju, która daj Boże! aby się dała prędko naprawić. W sprawach politycznych, zapoznanie sprzyjającej sposobności jest zawsze klęską. A sposobność tak pomyślna, jak ta, którąśmy zmitrężyli, nie często się nadarza. Powiedział znakomity mąż stanu, że błąd polityczny jest więcej niż zbrodnią, a powszechne niezadowolenie w kraju i w Sejmie, a przedłożone nam sprawozdanie komisyi, a konieczność, która spowodowała dzisiejszą dyskusyę, oto dowody, że wysyłanie do Rady Państwa było politycznym błędem. Nie będę rozjątrzał rany przez sądowanie jej głębokości, jest ona i bez tego dość widoczną i bolesną. Pragnienie zaradzenia złemu jak najprędzej, jest oczywiście bardzo naturalnem i słusznem, lecz w takich razach właśnie obawiać się należy, aby przez brak cierpliwości, aby przez zbytnią gorliwość, nie dostać się z deszczu pod rynwę, bo ból i gniew i zawiedzione nadzieje i wykładanie wypadków według własnych życzeń, to źli doradcy. Potrzeba zatem chłodnego i przenikliwego zbadania teraźniejszego stanu rzeczy i towarzyszących mu okoliczności, bądź jawnych bądź przypuszczalnych, aby w najlepszej chęci naprawienia nie popsuć i nie pogorszyć. Bo każdy błąd polityczny zwykł miewać liczne potomstwo, a ci którym się zdaje, że z tego błędu zkorzystali, jak długo są w tem mniemaniu, nie zechcą zrzec się tych korzyści. Konstytucya grudniowa ułożona z udziałem Sejmu naszego, jest czynem dokonanym, i obowiązującym, jest faktem względem nas nie sprawiedliwym, narzuconym, a przecież według wszelkich form konstytucyjnych prawnym. Albowiem Sejm nasz wysyłając delegacyę, wiedział, że ją poddaje większości Rady Państwa i przystał na ten warunek, bo wysłał.

Zaprzeczać rzeczywistości tego faktu dlatego, że delegaci głosowali przeciwko ustawom grudniowym, byłoby oszukiwać siebie samego, i szukać pociechy tam, gdzie jej niema. Komu pociechy potrzeba, niech ją bierze zkądkolwiek, ale kraj ma prawo domagać się od Sejmu środków zaradczych. Błąd polityczny jest cięższy niż każdy inny, nie dla tego tylko, że zadaje bliznę publiczną, ale dla tego jeszcze, że zaparcie nie znosi go, że chociaż wyrzekamy się diabła i wszystkich spraw jego, to diabeł i wszystkie sprawy jego nas się nie wyrzekają. Cofnąć uchwałę z d. 2. marca 1867, znaczy uchwalić, że Sejm nie będzie wysełał delegacyę do Rady Państwa; ale czyż przez to cofniemy ustawy grudniowe? Czyż odejmiemy im moc prawną? Cofnięcie uchwały z d. 2. marca zostałoby jako pamiątka w aktach sejmowych, a następstwa tej uchwały zostałyby jako czynniki rzeczywiste w życiu.

Za konstytucyą grudniową ujmie się z obowiązku ciało prawodawcze, które ją uchwaliło, i rząd, który jej dał rękojmia bytu. Przypuściwszy skryte zamiary i złe chęci, dalibyśmy powód do spieszniejszego wykonania, bardzo dla nas szkodliwych nadużyć władzy. Wiem, że na gwałty przemocy, czy to jawne czy pozorami osłonione, nie ma lekarstwa; ale przynajmniej nie dawajmy do tego powodu. Nie przypuszczając zaś skrytych zamiarów, to jest w zwykłym biegu rzeczy, rząd użyje tego środka, jaki mu wskazują właśnie te same szkodliwe dla nas ustawy grudniowe: to jest zwoła Sejm inny, albo co dla mnie jest najprawdopodobniejszym, rozporządzi bezpośrednie wybory, do czego cała natura ustawy grudniowej zmierza najwidoczniej.

Przed następstwami takiego kroku jakiekolwiekby były, cofać się nie będę, skoro obaczę, że ich uniknąć nie można, tylko przez poświęcenie narodowej godności i cześci. Taka przyciskająca konieczność byłaby wtenczas tylko, gdyby od nas wymagano zaprzedania kraju w niewolę konstytucyjną, to jest wyborów do Rady Państwa. Umocowanie dane delegatom jest na lat 6; w ciągu tego czasu nie potrzebuje ono zatwierdzenia, nie mamy też prawa ani potrzeby, odwoływać go; błędu któryśmy raz popełnili, nie popełniajmy raz drugi, boby to dowodziło, że chcemy w nim pozostać, ale także nie zapierajmy się go, bo zapieranie nie zniszczy jego skutków, Ci tedy co mają niewygasłe mandaty, niech z niemi zostaną, ale nowych mandatów Sejm ich nie daje, lecz niech

zapatrywanie swoje w tym względzie przedłoży Najjaśniejszemu Panu z całą ufnością i otwartością, jakiej dotychczas nie dawał dowodów.

Nie jestem ja zwolennikiem adresów, zdawało mi się zawsze, że z uchwał sejmowych powinien rząd dowiadywać się o potrzebach kraju. Przyznaję jednak, że położenie nasze teraz znacznie się zmieniło, więc trzeba się do niego zastosować. Teraz kiedy z udziałem naszego Sejmu zostaliśmy na drodze polityczno-chemicznej zamalgowani w wielki naród przedlitawski; teraz kiedy wzmocniwszy finanse i obronność Państwa, możemy wypoczywać w dostatkach i bespieczeństwie, w cieniu skrzydeł niezwyciężonego orła austryackiego; teraz kiedy z wyjątkiem niektórych niewidomych i nieważkich atomów cała moc ustawodawcza skupiła się w Radzie Państwa; wypada nam niestety korzystać z tego szczupłego zakresu działania, jaki jeszcze pozostał. Skłaniam się zatem do adresu, i to tem bardziej, że adres pozostawia nam przecież jakiś cień narodowej odrębności. Sądzę; że adres dostanie się do rąk monarchy, kiedy tymczasem rezolucya, czy wnioski mogłyby tak jak memorandum posłów czeskich, w przechodzie przez czyściec ugrząść i zginąć, bo odpowiedzialność ministrów łatwo upatrzy w nich niebezpieczeństwo dla siebie. I adres i rezolucya mogą pozostać bez skutku, ale rezolucya mogłaby nawet być uważaną za niebyłą.

Przypatrzywszy się przedłożeniom komisyi, nie to jest dla mnie wątpliwem, czy życzenia w punktacyach wyszczególnione skutek jaki odniosą, ale to, czy istotnie chcemy, aby skutek odniosły. Chcąc skutku z pism, potrzeba im nadać znamiona męzkiego postanowienia, potrzeba aby nie były układane na chwilowe uciszenia domagań kraju, lub skrupułu posłów, potrzeba aby niedołęztwo czynu nie urągało znaczeniu słów. Tymczasem komisya wpadła na myśl szczególniajszą, doradza ona Wys. Izbie adres, rezolucyę i delegacyę; co więcej, delegacya weszła już między ustępy wniosku jako gorące życzenie kraju, jako prawo nieprzedawnione występujące z narodowo-historycznej odrębności. Mojem zdaniem zaś, jeżeli adres i wnioski — to delegacya jest szkodliwą; jeżeli zaś delegacya, to adres i wnioski są co najmniej niepotrzebne. Cofnięcie uchwały z dnia 2 marca wydało się niepodobieństwem, więc komisya doradza coś łatwiejszego, to jest, ażeby Sejm uchwalił, aby Rada Państwa cofnęła ustawy grudniowe; zanosi się zatem widocznie na drugie może poprawne wydanie 2. marca, bo w przekonaniu mojem i adres i wnioski nie mają innego celu, jak tylko skłonić Izbę do wysłania delegacyi. Jeżeli się na tej drodze jeszcze coś uzyska, będzie to wielka łaska, a jeseli się nie uzyska, to będziemy mogli znowu narzekać na centralistów. Istotnie! centraliści są winni, że się im oddajemy w poddaństwo.

Cokolwiekby wyrażały jakiekolwiek punktacye albo usta delegatów, to już sama obecność delegacyi w obrębach nadanych terazniejszej Radzie Państwa, sama nawet uchwała sejmowa wysyłania delegacyi, jest sparaliżowaniem wszelkiej autonomii. W chwilach dobrego humoru, albo groźnej potrzeby rzucać nam będą z wysokości stołu prawodawczego po kawałku łask, bardzo podobnych do kości.

Kiedy chodziło o oznaczenie stosunku politycznego kraju naszego do całości Państwa, powiedziałem czego żądam dla Galicyi, co uważałem za najodpowiedniejsze jej potrzebom i położeniu; teraz zaś, kiedy ten stosunek jest już dokonany, kiedy więzienie już zbudowane, a kajdany zdjęte złoczyńcom włożono na autonomię, teraz niemam innego życzenia jak tylko, aby jak najprędzej wyrwać się ze szponów Reichsratu.

Ponieważ zaś wniesienia komisyi są po części wręcz temu życzeniu przeciwne, po części utrudniają jego osiągnienie, więc będę przeciwko nim głosował.

Jeżeli jednak związek nasz polityczny z całością państwa, ma tymczasowo nie zmieniony pozostać, to przynajmniej nie zapominajmy o tych potrzebach kraju, które nie przestają być pilnemi potrzebami, jakikolwiek będzie ten związek. Bardzo byłoby szczęśliwie, gdyby adresa nasze nie potrzebywały wyrażać tylko pochwały i podziękowania. Tymczasem adres powinien wypowiadać życzenia kraju i jego potrzeby, z tak silną wiarą w skutek, iż każde powątpiewanie mam za ubliżenie rządowi; a przemilczanie tych życzeń dlatego, że mogą być nie mile słuchane, jest występkiem przeciwko narodowi, zawsze nieusprawiedliwionym, ale często złagodzonym przez to, że pochodzi nie z zepsucia, tylko z pokornego ograniczenia (wesołość). Nie zaprzątajmyż siebie domysłami, czy to lub owo uwzględnionem będzie; ale domagajmy się tego, co uważamy za pożyteczne. Gdyby twierdzenie, że dyskusya nad adresem jest jego uzupełnieniem, nie było tylko mniemaniem pojedyńczych osób, to możnaby najwygodniej niedbać o samę treść adresu, bo sposób zastosowywania ukłonów, do różnych okoliczności jest tylko w Chinach jeszcze głęboką umiejętnością (wesołość).

Zdarzają się ludzie pogardzający teoryą, którzy potrzebują koniecznie popiec się, aby uwierzyli, że ogień piecze. Zowią ich praktycznymi ludźmi, bo praktyka tylko zdejmuje im bilma moralne jedno po dru-

giem. Otóż owi ludzie praktyczni mogli już od czasu nienajszczęśliwszego porodu konstytucyi w Austryi, nieraz doświadczyć, że adresa bywają często czczą frazeologią, nie przydatną nawet na wzór. Bo jeżeli poprzestają na uprzejmościach, to idą drogą wszelkich kadzideł; jeżeli zaś z obawą chciwą nagród, albo z gnusnością unikającą drażnienia, starają się wypowiedzieć to tylko, czego rząd pragnie, lub na co prawdopodobnie zezwolili, pomijając główniejsze kraju wymagania, to odsłaniają szkodliwą stronę reprezentacyi krajowej, i stają się współwinnymi ucisku, nędzy i niesprawiedliwości, w których pogrążeni jesteśmy. Nie utrzymuję ja, aby konstytucya i adresa miały zasługę inicyatywy wprowadzenia na kraj nasz ucisku, nędzy i niesprawiedliwości; plagi te ciężyły już dawniej. Ale co gorsza, wnosząc z zamierzonych i przedsiębranych zmian: z ustawy grudniowej, z reorganizacyj sądów, z planów finansowych, z przywłaszczeń władzy egzekucyjnej, z matactw katastralnych, i tym podobnych mamideł; trzeba przypuszczać, że plagi te pozostaną i nadal, pomimo konstytucyi i adresów, i to tak długo, jak długo treść i podstawa terazniejszej administracyi i terazniejszego sądownictwa nie zostaną oddane krajowemu ustawodawstwu, i nie ulegną zupełnemu przeobrażeniu. Jak długo utrzyma się przy wpływach i znaczeniu ów rutynowany, zachwalany, fachowy, specyalny, dekorowany a śmieszny pedantyzm, słowem póki zdrowy, naturalny rozsądek, uchowany od urzędowego kalectwa nie zastąpi ślepego naśladowania obcych wzorów, wprawdzie bardzo liberalnych, wybornych na artykuł gazeciarski, zwłaszcza zapłacony, ale zupełnie niestosowanych do stopnia rozwoju naszego społeczeństwa. Chwytać liberalne instytucye i ustawy dla tego tylko, że liberalne, jest to popełniać błąd śmieszny.

Liberalizm nie w porę, jak żarkie słońce na drobną roślinność może zadać straszliwe klęski społeczeństwu, może organizm jego osłabić, wycieńczyć i rozprządz. Dla tego to używali despoci po wszystkie czasy tego manewru, iż kiedy w skutek różnych stopni oświaty, dojrzalsza część ludności domagała się liberalnych wprowadzeń, to dosadzali na wszystkie strony liberalizmem, aby nareszcie wszyscy zapragnęli pozbyć się tej przeraźliwej wolności, i jej chaotycznych skutków.

Nie przeciwko wolności ja mówię, tylko przeciwko zaślepieniu, bo cała historya uczy mnie na każdej swojej stronnicy, że nadużywając pojęcia wolności, najwięcej kajdan ukuto, najwięcej zniszczono prawdziwej wolności.

Mamy konstytucyę, i jak w nas wmawiają autonomię, mamy Sejmy bardzo umiarkowane i oględne; a przecież niema drugiego kraju w Europie równie nieszczęśliwego jak nasz, obok tylu wolności (brawo), bo jakieś dziwne względy niedozwalają nam z tych wolności korzystać.

Więc brakuje nam organu, któryby rzeczywiste potrzeby i życzenia odnosił w nagiej prawdzie przed panującego. Wiemy, że gniotący kraj nasz, jeszcze z czasów absolutyzmu, system podatkowego zdzierstwa nie uległ zmianie przez wolność; owszem pomimo swej prawidłowości, przesadza wcale nieprawidłowe kontrybucye, nakładane przez Rosyę w prowincyach polskich. Co tam jest wyjątkiem przez zemstę, u nas jest regułą przez miłość (wesołość).

Ta nieumiarkowana chciwość, w połączeniu z opinią o wielkiem niedostatku w skarbie państwa, wyrobiła się milczkiem w patryotyczną zasadę, iż każdy przegrać musi kto tylko ma cokolwiek do żądania ze skarbu państwa, chociażby na podstawie jasnych umownych zobowiązań. Taka gorliwość w zasilaniu skarbu per fas et nefas przechodzi czasem wszelkie granice; bo zdarzało się, iż ustawę wymierzającą opłaty zastosowywano do wypadków, które ją na kilkanaście lat wyprzedziły.

Gnuśność w ściganiu winnych, zostawiająca im dogodny czas do ucieczki, obojętność na krzywdy poszkodowanych, zwalnianie surowości kar, dogadzanie pospolitym złoczyńcom robienie na wszystkie sposoby z wolności, piekła a z kryminałów raju, oto są klęski nękające kraj nasz ustawicznie. (Oklaski).

One to rozchwiewają wiązania społeczne, budzą nieustające wzajemne obawy i wprowadzają w społeczeństwo nie doznające dostatecznej opieki rządu, albo bezczynną martwotę, albo gwałtowne wymierzanie sobie samemu sprawiedliwości. Przekroczenia takie zdarzyły się u nas a zaiste nie ci byli winni, którzy je popełnili, i ukarani zostali. Taki stan rzeczy wszczepia barbarzyństwo obok uniwersytetów i bibliotek, i może z czasem uczynić niebezpieczniejszym jeszcze antagonizm między oswiatą i ciemnotą. Przeto z prawdziwą pociechą uważałem, że szanowny kolega nasz książe Sanguszko tarnowski, w stolicy przepełnionej farbowanymi liberałami, ujmował się za powagą i surowością ustaw i kar. Bo nie w tym jest ludzkość aby złych oszczędzać, ale w tym aby złe tępić dla ochrony dobrych.

To też zaliczenie ustawodawstwa karnego do spraw wspólnych państw jest dla nas klęską ogromną, bo zdaje głównie podstawy społeczne to jest moral-

ność kraju naszego, a zatem i jego przyszłość w ręce ludzi niemających o nim wyobrażenia, obojętnych na jego powodzenie (oklaski) Kodeks karny dobry dla Austryaków, będzie tem samem zły dla nas, i na odwrót. Mas nie uczynimy mądremi przez szkoły, ale możemy je oświecić i szczęśliwemi uczynić przez obyczaje.

Lekceważenie spraw czystych, a pobłażanie nieczystym, niedbalstwo w przestrzeganiu praw, opieszałość w ściganiu tych, którzy je przekroczyli, łatwa gorliwość niedbająca o duchu praw ale robiąca z litery prawa narzędzie sekatury, aby dać uczuć ciężkość swojej urzędowej powagi; łatwość w wyzwoleniu się przez krętarstwo, z całym szeregiem następstw wynikających z tak gorszących przykładów; — oto są sceny codzienne naszego krajowego żywota. Wiem to że niewszystkich jednakowo dolega, więc mogą się znaleść tacy którzy by chcieli ten nieszczęśliwy stan rzeczy utaić, albo osłonić, aby tylko nie gniewać, albo nie smucić rządzących; są to słudzy rządowi i właściciele wielcy. Słudzy rządowi, których już samo połopołożenie broni od wdzierań i napaści, których dochody chociażby szczupłe są jednak stałe, nie zawisłe od gradu, powodzi, psot umyślnych i samowoli.

Właściciele wielcy, którzy spuszczając się na zastępców, mogą o tych ranach krajowych nawet nie niewiedzieć, którzy mniej doświadczając osobistych dokuczliwości a więcej mając do stracenia, gotowi zawsze do układów i szkód pomniejszych a nawet radzi by wytłumaczyli tym, którym bieda bezpośrednie dokucza, że zdrowa polityka zasadza się na transakcyach i wzajemnych ustępstwach; twierdzenie takie jest osłodzona trucizną. Zdrowa polityka! zapewnie zdrowa, jak dla kogo. Między stronami równemi z których każda albo się ułoży albo armię wystawi mogą być bardzo pożyteczne transakcye i ustępstwa. Ale pomiędzy siłą i słabością od niej zależną, słabość niema innej obrony jak w sprawiedliwości i niezachwianem trwaniu przy zasadach. Oto jest armia, warownia i potęga słabości a ustępstwa są zdaniem się na łaskę są za przedstawieniem się.

Otóż przedłożone nam przez komisyę punktacye z zamiarem wysłania delegacyi uważam za istotne zdanie się na łaskę, ubliżające krajowi; jest to połowiczność, wymagająca słowami czego innego a zarazem przystająca na co innego. Wiem że odnośnie do przemocy słabość jest zawsze na łasce, z transakcyami i bez transakcyi przemoc zrobić może co zechce; jest jednak wielka różnica pomiędzy tym, co przemoc robi zgodnie z wolą narodu lub jego reprezentancyją, a tem co robi przeciwko woli narodu lub jego reprezentacyj. Co robi zgodnie z wolą narodu jest prawne, nie dla tego że mocne, ale jest prawne w poczuciu i pojęciu wszystkich ludzi uczciwych miłujących porządek społeczny. Co zaś robi przeciwko woli narodu, jest zawsze gwałtem znienawiedzonym i potępianym w poczuciu i pojęciu wszystkich ludzi uczciwych miłujących porządek społeczny. Dla tego ustępstwa ze słabości wydają zawsze niezadowolenia zawsze niepokój a często i rozlew krwi. Praw własnych można się z rzec przez wzgląd na przemoc albo dla jakichś innych widoków, praw cudzych można się zrzec za wyraźnem do tego upoważnieniem, ale praw narodowych zrzekać się niegodzi pod żadnym warunkiem, ani z obawy, ani z nadziei. Kiedy chodziło o tak zwane domokratyzowanie o upośledzenie znamienitości materyalnych lub moralnych, to rządy nawet absolutne chwytały się środków bardzo rewulucyjnych, zacóż więc wzdrygają się przed rewolucyjnemi środkami? zacóż wymagają postępowania prawidłowego a dwóznacznego, kiedy chodzi o odrodzenie państwa, o wspomożenie skarbu przez decentralizowanie banku, o wytępienie biurokracyi, która jak rak toczy siły najżywotniejsze państwa? Czy też wiek Kromwella, i rządy tego wielkiego protektora nie dostarczyły dość historycznych przykładów i dowodów, jak się chwast biórokratyczny wyplewia i państwo zgrzybiałe odmładza?

Czemuż więc postanowienia Sejmu krajowego i Rady państwa w Wiedniu są za zatrzymaniem, potwierdzeniem i wzmocnieniem ducha biurokratycznego i biurokracyi? tej biurokracyi na którą ciągle krzyczą i narzekają nie wiedząc nawet zkąd się biorą jej pierwiastki tej samej biurokracyi, która zwolna a ciągle pochylała i pochyla państwo do miłego spoczynku, co w mowie urzędowej zowią «Ordung und Ruhe» a po łacinie zowie się „requiescant in pace» (Brawo!)

Czemu żaden z mężów stanu sprzyjających Austryi, obmyślających różne wybiegi i sposobiki nie zwrócił na to uwagi, że pomimo ugody z Węgrami, pomimo wiary łatwowiernych w gruszki na wierzbie, pomimo większości ministeryalnej w Radzie państwa, przecież jednakowe skutki trwać będą tak długo jak długo zostaną nieusunięte przyczyny.

Czy ta lub inna excellencya będzie ministrem, czy Węgry przyjmą kilka milionów mniej albo więcej z długów i ciężarów państwa, czy tam jeden lub drugi kraj koronny stanie się w żywiole równouprawnienia amfibią żyjącą na powietrzu i w wodzie będącą na połowy rybą na połowy innem zwierzęciem, na poły Czechem, na poły Niemcem, na poły Pola-

kiem a na poły Rusinem, albo Przedlitawczykiem, wszystko to przyszłości państwa nie zapewni, nie przyczyni się do jego trwałości i zdrowia «multa medicamina quae paliare queunt, sanare nequeunt, bo każde państwo jest jakby kamień w górę rzucony, jeżeli wyżej nie idzie to spada.

Zastanowmy się tylko, dlaczego właśnie to zgrodzenie, które przeciwko biurokracyi najgłośniej wyrzeka, wydało z łona swojego płod na wskróś biurokratyczny? dlaczego zaledwie się posklejały Rady powiatowe, aliście już w śród nich pojawił się ten kąkol? Zaprawdę możnaby wyrzec z całą sumiennością, gdzie was dwóch albo trzech zgromadzi się w imię intelligencyi austryackiej, tam duch biurokracyj będzie między wami. (Wesołość brawo),

Dlaczegotoż to? Bo ten potępieniec nie powstaje z miłości ani z nienawiści, nie wylęga się w biurach i urzędach, ale ma swój nieśmiertelny zaród w naukach w sposobie ich udzielania i w praktyce.

Pan Bóg ulepił ciało ludzkie z gliny, i natchnął weń duszę żywiącą, a w szkołach n szych lepią duszę z gliny, zaledwie zostawiając ciało Im kto gorliwiej wytrwa w tym żywiole tym zacieklejszym staje się biurokratą. Tam to zaczerpnięty ów duch nieczysty jak zatruta strzała, którą zwierze postrzelone wszędzie z sobą niesie, tkwi aż do grobu w nieszczęśliwych ofiarach zaopatrzonych w jak najlepsze świadectwa, doktoryzacyje i dyplomata. Oto jest opętanie wieku naszego. (Brawo!) Nie natura ludzka, broń Boże! ale natura intelligencyi austryackiej jest biurokratyczna. Więc wierzę silnie, że jak długo ci, którzy się sprawiedliwości w szkołach uczyli będą sędziami tak długo nie będzie sprawiedliwości w sądach. Jak długo stary rutynowany system bankowy będzie podpierany, tak długo finanse państwa nie pozbędą się dychawicy. Wolno posądzać mnie o przesadę, a przecież ziemia się obraca chociaż gmin myśli, że stoi. Ziarno zwodzi się w jednakowej roli, rasa fizyczna nikczemnieje z braku odmiany; otoż tak i duch ludzki zwodzi się i nikczemnieje w długiej jednostajności; a czasy najwyższej erudycyj prawniczej, kiedy profesosorowie i mecenasi stali u steru, były zarazem czasami upadku państwa Rzymskiego.

Guizot zostawszy ministrem pisał do prefekta Amadeusza Thierrego «wybieraj pan ludzi którzy by się wyzwolili z więzów ustaw pisanych i mieli zdanie niezawisłe, bo centralizacya umysłów jest daleko niebezpieczniejszą niż centralizacya spraw.

Zaglądnijcie panowie do Magna Charta, która jest podstawą dzisiejszej wolności w Anglii a przedmiotem nauki i naśladowania w innych krajach cywilizowanych, a przekonacie się, iż ci którzy ją układali podpisali się po największej części, znakiem krzyża świętego.

Ocenienie potrzeb społecznych, pojęcia sprawiedliwości i prawa tryskały i tryskać będą zawsze jakby z żywego źródła z treści ducha ludzkości, działa swobodnie póki go nieskrępują kajdany paragrafów ukutych w różnych wiekach z różnych powodów często najprzeciwniejszych, wolności, istocie społeczeństwa i mymaganiom dzisiejszej oświaty. Skoro zaś ten twórczy zarod skamienieje w kodeksach i praktykach jak dębina w wodzie, skoro go zasklepi żółwia skorupa rutyny, ustaje wzrost i postęp; życie zmienia się w jednostajny mechanizm, który zadławia każdą myśl samodzielną i na odwrot mitologicznemu podaniu jest płodem pożerającym własnych rodziców. W wojnach przegrywa bitwy, a w pokoju ciągnie społeczeństwo i państwo razem z sobą wprzepaść jak topielec tego, który go ratuje. Oto jest biurokracya.

Mniejsza o zdanie rutynistów i patentowanych świeczników, są to martwe sprężyny działające przez nałóg moralny. Źle tedy życzą krajowi swojemu i państwa ci którzy by chcieli oblepiać słabego plastrami adresów ogólnikowych dających się wykładać na wszystkie strony; którzy by chcieli owrzodzoną teraźniejszość zakazywać i przewlokać, czekając na sposobność do użycia skuteczniejszego lekarstwa. Sposobność taka nigdy nie przyjdzie, bo oni ją zapoznają zawsze. Na cóż więc experymentować? Na co doświadczać czy uduszony może zmartwychwstać? Owe to muzgi żyjące rutyną jak gdyby ścierwem przeszłości, są śmiertelną chorobą Austryi. Bo jeżeli Naj. Pan nie da się skłonić do ustawodawczej amputacyj tych części z gangrenowanych, to niebezpieczeństwo stawać się będzie co raz groźniejszem, a wiek dziewietnasty wzdryga się na myśl samą. że z czasem Kufsztein albo knut dokonywać mogą na swój sposób tego kęjserszmittu.

Ufność w obce przymierza i przyjaźń nie byłaby zgubnem złudzeniem; znają nasz na wskróś i przyjaciele i nieprzyjaciele nasi; więc zadzieranie nosa i strojenie min salcburgskich jest śmieszne ale niestraszne. Jeżeli państwu przybędzie sił z zewnątrz i owszem! niech z nich korzysta; lecz spuszczając się na to odgrażać nieprzyjaciołom albo zniechęcać przyjaciół to jest prowincye, byłoby tak samo jak gdyby słaby dopuszczał się excesów w nadziei skutków lekarstwa, które zażył albo myśli zażywać. Takie też było przed zwołaniem zeszłej rady państwa postępowanie ministerstwa z Cze-

chami a w samejże radzie państwa postępowanie większości zdelegacyą nazywaną przez Niemców polska. Aby upadek własny przysposobić lub go przyspieszyć dość jest mieć za przyjaciół tych co nam podchlebiają a za nieprzyjaciół tych co nam prawdę mówią.

Prawda moi panowie! nie przestaje być prawdą, dla tego że w nią wierzyć nie chcą, chociażby nawet tak szanowne zgromadzenia, jak Sejmy (Brawo). Dla mnie jest to pewnikiem, że w dzisiejszym składzie społeczeństw europejskich ubóstwo robi ludzi wolnych niewolnikami, a w Przedlitawii chcianoby nawet przez wolność robić ubogich (Brawo).

Utrzymywałem zawsze, przypominałem przy każdem pisać się mającym adresie i nie przestanę powtarzać, że konieczną podstawą wszystkich spraw ludzkich jest byt materyalny, że w kraju naszym potrzeba działać bezpośrednio na dzwiganie tego bytu, gdyż inaczej najlepsze ustawy najpiękniejsze instytucye nie przyniosą pożytku właśnie jak gdyby najwyborniejsze szczepy zasadzone w gruncie jałowym. Jeżeli spuścimy się na to, że one same własnymi liściami grunt ten użyźnią, to zmarnujemy szczepy i nie doczekamy się owoców. Wpływ różnych instytucyj, zakładów naukowych, oświaty; wpływ stowarzyszeń ułatwiających przedsiebiorstwa, wpływ otworzonych dróg handlowi i przemysłowi działa zapewne pośrednio na polepszenie bytu materialnego, ale tylko tam gdzie byt materialny stanął już na tym stopniu, że może z tego wszystkiego korzystać. U nas tak nie jest, u nas zamożność obca wyzyskuje to wszystko, a kraj ubożeje co raz bardziej. U nas potrzeba dopiero podnosić byt materialny do tego wymaganego stopnia, a to się stać inaczej nie może tylko przez pomoc bezpośrednią. Nie mówimy uczniom ubogim oświatą was wzbogaci tylko dajemy im stypendia, ażeby mogli nabywać oświaty. Nie mówimy zalanym powodzią i puchnącym z głodu: „macie radę szkolną i szkoły ludowe tylko dajemy im zapomogi, i kraj nasz potrzebuje natychmiastowej ulgi w ciężarach, które mieszkańców jego dziesiątkują wywłaszczając corocznie. Zauważają zapewne serca tkliwe, ze finanse państwa są tak smutne, że o zmiejszeniu podatków nawet myśleć nie godzi się. Słyszałem to już dawno z ust ludzi mądrych; a przecież koszta wojny z Prusami pochłonęły przeszło dziesięć razowy ogół podatków kraju naszego; więc można było najmniej przez lat dziesięć nie pobierać z kraju podatków, a państwo byłoby się obeszło jak się dziś obchodzi bez tych straconych nakładów, wszak lepiej byłoby zapomodz kraj, który się może odwdzięczyć niż zapomagać prusaków, którzy najpodobniej nie zechcą oddać tego co zabrali. Lecz co się stało przepadło, ale cóż teraz? Teraz jak zawsze, jeżeli niema koniecznych warunków zdrowia to trzeba koniecznie albo chorować albo umrzeć. Instytucyami nie oszukamy choroby ani śmierci a narody nie są dla finansów państwa, tylko finanse państwa są dla narodów.

Żądam tedy, abyśmy zwrócili uwagę Naj. Pana na ten nieszczęśliwy stan kraju naszego i prosili najusilniej na teraz przynajmniej o zniesienie opłat od przenoszenia własności, gdyż podatek taki czyni obmierzłą samą zasady upodatkowania, mąci wyobrażenia o własności, demoralizuje ludność i rozpładza onych nocnych poborców, którzy jedni mają jeszcze przywilej bezpłatnego przzonoszenia własności.

«Rzecze kto może, że to na próżno, że niema nadziei, aby prośba taka wysłuchaną została. Może być. Ale odpowiem mu słowami starożytnych: «Amans patriam tentat, quae sperare non audet» Nie godzi się z potrzeb kraju robić kwestyę próżności, kwestyę o osoby; niech sobie tam będzie i kanclerz ale niech sejmy także robią swoją powinność, niech przedkładają nieustannie Naj. Panu potrzeby i boleści kraju swojego; niech ogólnemi postanowieniami zapobiegają szczególnym publicznym dokuczliwościom.

Nam potrzeba sejmów pojmujących zdrowo powołanie swoje i życzliwego rządu. Jak tego nie będzie, nie pomogą kanclerze ani minister.

Poseł Ziemiałkowski. Dość często przemawiałem publicznie, przemawiałem przed obcemi, przemawiałem przed niechętnymi, przemawiałem wśród okoliczności, gdzie każde nierozważne słowo groziło utratą wolności, i nie zadrzałem. Przyznaje się jednak, że dzisiaj odstępuje mię odwaga, gdyż przemawiając za wnioskiem komisyi, zmuszony jestem wystąpić przeciw wnioskowi męża, którego będąc młodzieńcem ubóstwiałem, a zostawszy mężem kochałem więcej niż siebie samego, z którym cierpiałem, z którym pracowałem dla wspólnego dobra, a którego dziś z bolem serca widzę w przeciwnym obozie. (Brawo.)

Gdy Rada Państwa przystępywała do uchwalenia dzisiejszej konstytucyi, delegacya nasza oświadczyła głębokie przekonanie swoje, że tylko taki ustrój monarchii może być trwałym, w którymby wszystkie indywidualności narodowe znaleść mogły warunki nie tylko bytu, ale i rozwoju swego.

Delegacya wypowiedziała otwarcie, że konstytucya gdyby była uchwalona tak, jak została rzeczywiście uchwaloną, nie rokuje trwałości, oświadczyła

nareszcie, że li dla tego bierze udział w obradach nad tą konstytucyą, ażeby Rada Państwa w kierunku zapatrywania się waszej delegacyi przeciwnym, nie poszła tak daleko, iżby zwrot był nie możliwy; a gdy mimo starania delegacyi, wniosków przez nią stawianych nie przyjęto, głosowała przeciw całej konstytucyi. Gdy to się stało sądziła delegacya wasza, iż Sejm zgromadziwszy się, to jej zapatrywanie przyjmie za swoje, i że tym sposobem wzmocniona, wróci do Rady Państwa, by znowu siłą i z większą niż przedtem powagą popierać potrzeby kraju, podczas gdy kraj w domu zrobi użytek ze zdobyczy aczkolwiek szczupłych jakie już posiadał.

Przez postawienie wniosku posła Smolki kwestya stanęła zupełnie inaczej; teraz tak się ona nam przedstawia, czy kraj postępować ma dalej na drodze organizacyi, na drodze zmudnej, powoli lecz niezawodnie prowadzącej do celu, jaki sobie zamierzył, czyli rzucić się ma na drogę walki. Bo chociaż p. Smolka żąda tylko oporu biernego, to przecież przyznać mi musi, że opór ten do walki doprowadzić musi. Bierność, wstrętna ludzkości w ogóle, a w szczególności naszemu narodowi, łatwo wyrodzić może opór czynny. Przyznaję, że narody mogą się znajdować w takich okolicznościach, iż im nic innego nie pozostaje prócz czynnego oporu. Wszakże pytam się, czy kraj nasz jest dzisiaj w takich okolicznościach, i odpowiadam stanowczo, że nie.

Gdy przed laty kilku, a był to czas gdzie pierwsza nasza delegacya zasiadała w Radzie Państwa, yle prawie było procesów kryminalnych, ile artykułów w polskich dziennikach, gdzie z kosciołów wywlekano modlących się, gdzie wojsko spokojnych obywateli aresztowało po ulicach i drogach, i przeszło dziesięć tysięcy przeprowadzono przed bramy więzienia a za co? nie dla tego żeby wykroczyli czemś przeciw Austryi, ale za to, że braci swojej pod obcym zaborem ginącej marnie z głodu i zimna dostarczali żywności, obówia, odzieży i broni, aby mogli zginąć, jak na ludzi przystoi. Pytam się, czy w ów czas nie był stan nasz opłakanym, a przecież nam nie doradzano tego, co nam dzisiaj doradzają. (Brawo) Są wprawdzie niektórzy, co utrzymują, że nam obecnie gorzej niż za rządów Schmerlinga, żeśmy nawet stracili to, cośmy mieli za czasów właśnie wspomnianego rządu. Tego na seryo brać nie mogę, a jeżeliby kto rzeczywiście na seryo tak twierdził, to możnaby na to tylko powiedzieć, że rozmaite są gusta.

Bardzo dowcipnie powiedział jeden z posłów, iż za czasów Schmerlinga zostawiono Sejmowi opiekę o żebrakach i dziurawych mostach. Zdaje mi się, że tego nam nie odjęto. Ja nie wdając się w to, czy dużo czy mało kraj uzyskał, powiem tylko, iż dziś kraj ma w swoich rękach organizacyę społeczną i wychowanie ludu, bo ustawodawstwo gminne i zarząd szkół ludowych. Są te dzwignie tak silne, że jeżeli zostaną należycie użyte, podniesą kraj do takiej potęgi, iż nie będzie potrzebował obawiać się ani germanizacyi wiedeńskiej, ani zachcianek panslawistycznych.

Do tego zaś potrzeba pracy, a do pracy organicznej jak do każdej pracy potrzeba spokoju, tego spokoju zaś wniosek Smolki nie rokuje. Pierwszem następstwem przyjęcia tego wniosku byłoby niezawodnie rozwiązanie Sejmu. Dnia 2go marca jeden z członków tego Sejmu powiedział, iż wykopalismy przeaś w kraju, której nic nie wypełni. Rzeczywiście wykopano przepaść, lecz ja nie sądzę aby tej przepaści zasunąć nie można, gdybyśmy tylko uprzedzenia osobiste, nasze ambicye prywatne chcieli rzucić w tę przepaść. (Huczne oklaski.) Przepaść tu niestety istnieje w sejmie naszym, popełniliśmy ten błąd, iż zamiast do rzeczy wzięliśmy się do osobistości i dziś osobitości w naszym Sejmie tak dalece posunięto, iż kierujemy się niemi nawet przy wyborze do komisyi katastralnej. Otoż gdyby szło o zadosyć uczynienie moim osobistym życzeniom, to pragnąłbym, by ten Sejm dziś jeszcze został rozwiązanym, lecz mnie idzie kraj, a coby się stało w kraju, gdyby Sejm rozwiązano? O to nastąpiłaby agitacya, i to silna, bez żadnej kwestyi, a skutkiem tej agitacyi społeczeństwo które się ledwie krystalizować zaczyna, rozchwiać by się mogło na nowo. Cóż dopiero gdyby przepowiednia posła Smolki się spełniła, gdyby przyszły Sejm silniej jeszcze obstawał przytem, by nie wysyłać delegacyi do Rady Państwa? przyszłoby do wyborów bezpośrednich, a wtedy nie tylko rząd by wpływał na te wybory, ale byłyby może i inne wpływy, z których sąsiad mógłby korzystać, gdyż ten sąsiad niczego tak gorąco nie pragnie, jak właśnie tego, ażebyśmy się nie zorganizowali, ciągle się burzyli. Co w takim razie stałoby się z Austryą, tego nie wiem, a coby się stało z nami, gdyby Austryę rozbito; lękam się powiedzieć, (głosy oho) wtedy za lat kilkadziesiąt może na próżno szukanoby Polaków nad brzegami Wisły, u stóp Karpat, ale musianoby ich szukać u stóp Altaju (brawo). Smutnych wypadków koleją przypadł nam obowiązek myślenia nie tylko o nas samych, ale i o reszcie braci naszych za granicą, którzy, jak z jednej strony z radością patrzą na nas, że nam wolno dobijać się praw, które w ostatnich wynikach i im wyjdą na korzyść, tak z drugiej stro-

ny z obawą, ażebyśmy nie uczynili jakiego kroku fałszywego, któryby odwlekł chwilę spełnienia wspólnych nadziei, lub co gorsza, nie zniweczył ich na zawsze.

Chcąc sobie postąpić tak, abyśmy nie zawiedli naszych i braci naszych nadzieje, nie powinniśmy z oczu spuszczać naszego stanowiska, oto że jesteśmy częścią narodu polskiego, który aczkolwiek stracił nie: podległość, nie przestał stanowić organiczną całość narodową; a oraz że jesteśmy częścią Monarchii Austryackiej. Naród polski aczkolwiek stracił niepodległość, nie przestał przeto żyć pełnem życiem w gronie narodów europejskich i nie przestał wywierać wpływu na wypadki europejskie. Naród polski nie zrzekł się posłannictwa, które mu opatrzność przekazała. Od sto lat protestuje on ciągle słowem i czynem przeciw zbrodni na nim dokonanej i wszędzie i zawsze, czy w wąwozach Samosiery, czy na błoiach Ostrołęki, czy w lasach pod Kobylanką, daje dowody solidarności wszystkich swoich części.

Będąc częścią tego narodu nie możemy wchodzić, jak nam radzą, w takie związki z jakimkolwiek innym narodem, któreby przesądzały przyszłość naszego narodu; do tego nie mamy prawa, a gdybyśmy nawet mieli prawo to byśmy tego nie mogli czynić, bo u nas tkwi niczem niezachwiana wiara w lepszą przyszłość. Ta wiara jest tak silną, że co do mnie, gdybym ją stracił, stracił bym cel życia mego. W tej naszej przeszłości historycznej w tej przynależności do narodu polskiego, spoczywa zródło naszych praw do żądania takiej samoistności w monarchii austryackiej, którаby nam zapewniła nasz byt narodowy. Nas nie odziedziczono, z nami nie zawierano paktów, nas wzięto i przyłączono, ale nie wcielono, bo organizm, do którego należemy, żyje, i my jego życiem żyjemy i żyć mamy prawo, tak długo, dopokąd się sami tego prawa nie zrzeczemy. Oto jest prawny tytuł do naszego samorządu, tytuł nie równie silniejszy, niż jakiekolwiek pisane prawa. Lecz my jesteśmy także częścią monarchii austryackiej. Lojalność jaką naród polski zawsze się odznaczał, wymaga, abyśmy celu naszego dopominali się tylko drogą legalną, jak długo droga legalna przed nami.

Rozum polityczny zaś nakazuje, abyśmy nic takiego nie przedsiębrali, coby obecnie zachwiać mogło potęgę Austryi. Wobec wypadków bowiem, które się gotują, wypadków może bardzo bliskich, los Austryi rozstrzygnie o losie naszego narodu. Komisya wasza wyszła z tego właśnie tytułu prawnego, który tu wypowiedziałem, formułując życzenia takiej samoistności, ustawodawczej i administracyjnej, jakiej wymaga nasz rozwój narodowy. Komisya zaleca wam drogę obowiązującą konstytucyą wskazaną. Czyli zachowała miarę należytą w postawionych żądaniach, czyli sposób w jaki formułuje swe żądania jest odpowiedni celowi, to Wys. Izba w swej mądrości rozstrzygnie. Nie omylę się zaś gdy wypowiem, że komisya wasza wyraziła głębokie przekonanie całego kraju, wypowiadając, iż pragniemy widziec Austryę silną i potężną, i żądajemy samorządu nietylko dla dobra kraju, lecz i dla dobra monarchii, gdyż samorządem wzmocniony kraj nasz, wzmocni nietylko Austryę obecnie, ale i w przyszłość otworzy Austryi szerokie pole do rozwoju jej potęgi.

A teraz słów kilka w odpowiedź p Borkowskiemu. Mnie się zdaje, że jedna mądra rada więcej jest warta, niż tysiąc wyrzutów, jeden choćby najdrobniejszy czyn więcej wart, niż najświetniejsza krytyka. (Przeciągłe oklaski.)

Marszałek. Poseł Smolka ma głos.

Poseł Smolka. Trudnego podejmuje się zadania, występując przeciw wnioskowi komisyi, komisyi, w której zasiadali pierwsze znakomitości naszego Sejmu, a która przecież jednogłośnie, prócz mego głosu powzięła uchwałę przedłożoną Wys. Sejmowi przez szanownego sprawozdawcę. Mój wniosek zaś został tak dalece potępiony, że ani jednego głosu nie zyskał, abym mógł przedstawić Wys. Izbie wniosek mniejszości komisyi. Położenie to jest tem trudniejsze że tak samo jak szanownemu mowcy, który przedemną mówił, z przykrością przychodzi występywać przeciw mnie, — również i mnie przykro niezostawszy bynajmniej przekonanym jego wywodem, że w ogóle przeciw jego zdaniu wystąpić zmuszony jestem ponieważ i mnie takie same uczucia przyjaźni łączyły i łączą do dziś dnia jeszcze z jego osobą Trudne jest moje zadanie także z tego względu, że sądziłem, iż przynajmniej poseł większych posiadłości okręgu Samborskiego zapisując się przeciw wnioskom komisyi, będzie przemawiał za moim wnioskiem. Tymczasem i to nie! Mówił on przeciw mojemu wnioskowi więcej niż przeciw wnioskom komisyi i tak stoję zupełnie osamotniony.

To też głębokie, silne i niezachwiane musi być moje przekonanie, jeżeli się odważyłem mimo takiego niepowodzenia wystąpić przeciwko wnioskowi komisyi, i polecić Wys Izbie wniosek mój do łaskawego uwzględnienia.

Wniosek mój tak, jak go z formułowałem i przedłożyłem komisyi, postawię jako poprawkę do

wniosku komisyi. Mimo to zabrałem głos już teraz przy ogólnej rozprawie, ponieważ się nie zgadzam co do całego ustroju wniosku komisyjnego. Nie zgadzam się tak co do jego formy, jak co do treści, i co do sposobu przeprowadzenia, pragnę zaś wykazać Wys. Sejmowi różnice zasadnicze, jakie zachodzą między moim wnioskiem, a wnioskiem komisyi, i udowodnić, że tylko przyjęcie mego wniosku odpowiada naszemu położeniu i doprowadzi do celu, do którego dążymy.

Pozwoli Wys. Izba, abym mój wniosek tak jak go zformułowałem i komisyi przedłożyłem, odczytam, ponieważ wtedy dopiero wywód mój będzie zrozumiany, i będzie mógł być należycie oceniony. Proszę więc o pozwolenie, zabawi to kilka minut.

Wniosek mój, tak jak go przedłożyłem komisyi, opiewa: (czyta)

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Zważywszy, że ustrój państwowy Austryi, zespalający wszystkie kraje nie węgierskie monarchii w jedną całość organiczną, Przedlitawią zwaną, ze wspólną w Radzie Państwa reprezentacyą us awodawczą, nie odpowiada należycie pojętemu interesowi monarchii, — gdyż nieuwzględnia praw i potrzeb swych oddzielnych organicznych części składowych, objawiających się w wybitnych historyczno-politycznych indywidualnościach narodowych, — które mimo różnorodności swych indywidualności i interesów zostały sprzęgnięte w jedno ciało reprezentacyjne z dążnością unifikacyjną czyli centralizacyjną, tamującą wszelki tychże naturalny i samodzielny rozwój swobodny;

2 zważywszy, że taki obecnie istniejący ustrój państwowy nie odpowiada potrzebom i życzeniom przeważnej części ludów do tak zwanej Przedlitawii należących, i jest tymże nawet wprost wstrętnym;

3. zważywszy, że zastanawiając się nad stołą tych odrębnych ciał historyczno-politycznych, wchodzących w skład państwa austryackiego, należy zostawić tymże swą odrębność, a to dziś o tyle jeszcze wybitniejszą, o ile system konstytucyjny i samorządu uprawnia do większej jeszcze samodzielności;

4. zważywszy, że w skład Państwa austryackiego wchodzą cztery wielkie grupy krajów, stanowiące takie wybitne oddzielne historyczno-polityczne indywidualności narodowe, mianowicie:

a) kraje należące do korony Św. Szczepana;

b) kraje tak zwane niemieckie dziedziczne;

c) kraje należące do korony Św. Wacława;

d) królewstwo Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, wraz z Bukowiną;

z których to dopiero wyliczonych grup każda winna mieć swój samorząd w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, — które zaś pozostać winny między sobą we związku federacyjnym, to jest we związku objawiającym się w reprezentacyi wspólnej, wyłącznie tylko do spraw wszystkim wspólnych i koniecznym ku ustaleniu jedności i potęgi Państwa, nie przesądzając, jaki stosunek wzajemny kraje należące do jednej grupy, uznałyby dla siebie jako najodpowiedniejszy;

5. zważywszy, że taki tylko ustrój państwowy, zapewnia wszystkim częściom Państwa, — wzrosłym od wieków w pewny organizm samodzielny, — rozwój swobodny, wzrost i siłę, a tym samym i potęgę Państwa całego;

6. zważywszy, że nie przesądzając bynajmniej formie państwowego ustroju, jaka odpowiadałaby życzeniom i potrzebom reszty krajów nie węgierskich, prócz Galicyi, — lubo życzenia te objawiły się już potężnie u przeważnej części tych krajow i ludów w kierunku zwyż wskazanym, przynajmniej co do królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, odpowiadać może tylko taki samorząd i stosunek państwowy do monarchii, jaki przysługuje królestwu węgierskiemu, — ileże królestwo Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem będąc częścią organiczną dawnej Rzeczypospolity Polski, owej wielkiej indywidualności historyczno-politycznej, która przez 1000 lat spełniała i spełnia jeszcze znakomite posłannictwo w dziejach Europy, a chociaż wykreślona z rzędu państw samodzielnych, żyje pełnem życiem w gronie narodów, — a należąc najkróciej do składu Państwa austryackiego, najmniej podpadła procesowi unifikacyi i bądź co bądź odwołując się na swe prawo przyrodzone, nie podpadające żadnemu przedawnieniu, — na podstawie swych tradycyj i dziejów, swych szczególnych stosunków wewnętrznych, na podstawie tedy tej wybitnej swej odrębności, historyczno-politycznej i narodowej, której kraj nasz nigdy się nie zaparł, lecz i owszem domagał się uznania tejże przy każdej sposobności — więcej niż każdy inny kraj do monarchii należący, — ma prawo niezaprzeczone domagania się odrębnego stanowiska samodzielnego w składzie państwowym monarchii;

7. zważywszy, że ustawa zasadnicza z dnia 21. grudnia 1867. r. o reprezentacyi Państwa, nie tylko

nie udzieliła krajowi naszemu takiego samorządu i stanowiska w składzie państwowym monarchii, lecz nie nadała mu takiej nawet odrębności i samorządu jaki było mozna wyprowadzić na podstawie dyplomu z 20. października 1860. r.

8. zważywszy, że ustawy grudniowe 1867. r. i inne, lubo drogocenne pod względem wymiaru wolności obywatelskich, nie wystarczają same w sobie do ustalenia harmonii między krajami, ani w stosunku do siebie wzajemnym, ani pod względem stosunku do Państwa, gdyż u nas idzie byt narodowy pod wolnością;

9. zważywszy, że żaden inny stosunek (prócz wypowiedzianego w ustępie 6tym) nie odpowiadałby potrzebom i życzeniom kraju naszego, a tym samym i interesom i potędze Państwa, gdyż wszystkie siły zużywałyby się podobnie jak do tej chwili się dzieje na nieustającą bezpłodną walkę z centralizacyą, na nieskutecznych usiłowaniach krajów upośledzonych zdobywania sobie praw im przynależnych — a to wszystko ku największej szkodzie krajów i Państwa całego, które kwitnące i potężne mieć pragniemy, — której to potęgi Państwo zaś natenczas tylko dostąpić może, jeżeli wszystkie narody zadowolone zaniechają walki o zdobywanie sobie samodzielności im przynależnej — a zajmą się raczej skrzętnie rozwojem swobodnym sił własnych, i skupią takowe ku wzrostowi potęgi monarchii;

10. zważywszy, że skład reprezentacyi Państwa, postanowiony ustawą zasadniczą z dnia 21. grudnia 1867. r. o reprezentacyi Państwa, nietylko żadnej nie daje rękojmii, iżby stosunek państwowy królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem do monarchii i wymiar samorządu, przyznanego mu tą ustawą, mógłby być zmienionym w kierunku w ustępie 6tym oznaczonym, — lecz i owszem zasady wypowiedziane w tej ustawie zasadniczej tłumaczone bywają w duchu centralizacyjnym i ku uszczupleniu samorządu krajom już przyznanego;

11. zważywszy, że z powodów z wyż wypowiedzianych, niemożliwem jest dla nas dalszym udziałem w Radzie Państwa przyłożyć rękę do utrwalenia systemu obecnego zgubnego dla kraju i Państwa, — do uchwalenia nowych ustaw szkodliwych dla kraju i Państwa;

12. zważywszy, że odciąganie się od współudziału w Radzie Państwa najdzielniejszym jest środkiem przynaglenia Rządu do godzenia się na taką formę państwowego ustroju monarchii, która zadowolni przeważną część ludów do składu Państwa należących, a zadowolni przynajmniej nasz kraj i odpowiada najwięcej należycie pojętym interesom monarchii;

Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego księstwa Krakowskiego:

I. cofa uchwałę z dnia 2. marca 1867. roku, mocą której nadał mandat delegatom do Rady Państwa, i

II. wzywa delegatów do złożenia mandatu do Rady Państwa.

Wnioskodawca:
Franciszek Smolka. w. r.

Dawszy tedy do wiadomości treść mojego wniosku, tak jak go zformułowałem i komisyi przedłożyłem, zdaje mi się że najlepiej wykażę owe z a s a d n i c z e r ó ż n i c e, jakie zachodzą między moim wnioskiem a wnioskiem komisyi, jeżeli przejdę po krótce ustęp za ustępem, wykazując owe różnice zasadnicze, a oraz powody dla których sądzę, iż właśnie te różnice są tego rodzaju, że tylko przyjęcie wniosku mego odpowiadać może naszemu położeniu, i rozwiąże najskuteczniej kwestyę, która jest przedmiotem dzisiejszych obrad naszych.

Jeżeli w 1., 2. i 3. ustępie mojego wniosku ganię obecny ustrój państwowy monarchii, a to z tego powodu, ponieważ zespala wszystkie niewęgierskie części składowe monarchii, w jedną nibyto organiczną całość Przedlitawią zwaną, reprezentowaną w Radzie Państwa, mimo to, że te części składowe najroznorodniejsze indywidualności historyczno-polityczne i narodowe przedstawiają, i jeżeli mówię, że taki ustrój państwa jest szkodliwy i błędny, to potępiłem ustrój państwowy w c a ł o ś c i swojej i tem wybitniej wykazałem wadliwości tego ustroju, jeżeli się zważy, że w ustępach dalszych podałem infirmacyę, wykazując jaki ten ustrój być powinien.

Otóż w tem jest pierwsza zasadnicza różnica zachodząca między moim wnioskiem a wnioskiem komisyi, że w wniosku komisyi objawia się wprawdzie słabe potępienie ustroju państwowego, ale w dalszym ciągu wniosku swego każe się nam komisya domyślać, że jeżeliby wniosek jej był przyjętym, to tym samem i ustroj państwowy będzie dobrym.

W całym zaś wniosku komisyi niema oznaczenia dokładnego stosunku kraju naszego do monarchii, niema również i orzeczenia tego, jaki cały ustrój państwowy monarchii być powinien, aby dobrze było.

Dopuszczam że wszystko nam udzielonem by było, co komisya proponuje w swoich wnioskach, to przecież ustrój państwowy zawsze jeszcze może być najgorszy.

W tem tedy jest jedna z różnic zasadniczych między moim wnioskiem a wnioskiem komisyi że wniosek mój przyszły ustrój Monarchii określa, — wniosek komisyjny zaś nie.

Jeżeli w 4. i 5. ustępie powiedziałem jaki ten ustrój państwowy ma być, by odpowiadał wszystkim potrzebom i życzeniom wszystkich części składowych monarchii, i powiedziałem, że ten ustroj ma być stosunkiem federacyjnym, to postanowiłem afirmacyą — afirmacyę wyraźną przyszłego ustroju Monarchii.

Nadaremnie szukam we wniosku komisyi tej afirmacyi a przecież jeżeli ustrój państwowy ganię to muszę przecież zdać sobie sprawę o tem, jaki tenże być powinien.

Jest to jedna z największych usterek przedłożenia komisyjnego, że ani słówkiem nic o tem nie powiada, jaki ten ustrój być powinien. A przecież jeżeli ja jestem częścią organiczną jakiej całości która, jest chorą, a ja chcę leczyć tę część, to muszę leczyć cały organizm, to na nic mi się nieprzyda, uleczeć rękę, co nawet jest niepodobieństwem, bo jeżeli cały organizm pozostanie słabym to i ręka będzie niedołężną.

Dajmy na to, że w skutek przedłożenia komisyjnego przystanoby na wszystko, czego się komisya domaga, to tem cały ustroj państwowy nie będzie jeszcze tak ułożony jak być powinien, aby odpowiednim był założeniu, albowiem, wszystkie te siły, jakie by, nam przybyły wskutek rozszerzenia autonomii, znów by zużyte zostały na podtrzymywanie ustroju monarchii, który w swoim składzie mógł by być najwadliwszym.

Musi więc być wypowiedzianem, jaki być powinien ten ustrój państwowy aby, wszystkie siły niebyły marnowane na podtrzymywanie wadliwego systemu w ustroju całości, tylko aby wszystkie siły pojedyńczych części mogły być obrócone przedewszystkiem na własną korzyść, aby potem zlawszy się ze sobą podniosły potęgę monarchii. To jest jedna z największych wad przedłożenia komisyjnego, że zupełnie przemilcza jaki ma być ustrój państwowy, który jak komisya sama powiada, jest wadliwy.

W ustępie czwartym wypowiada mój wniosek, że ustrój państwowy ma być stosunkiem federacyjnym, a to federacyi na podstawie ugrupowania krajów w sposób jak to wyliczyłem we wniosku moim.

Panowie pozwolicie, że nad tym przedmiotem cokolwiek dłużej się zatrzymam, muszę bowiem dokładnie usprawiedliwiać dlaczego w takim stosunku federacyjnym widzę rutunek monarchii, i dlaczego w takim stosuuku na podstawie właśnie takiego ugrupowania krajów, — takich grup a nie innych.

Nie sądźcie panowie, że w tem niema uzasadnienia, zwłaszcza uzasadnienia wypływającego z konieczności politycznej lub prawnej; — jest w tem loika faktów, loika realnych stosunków.

Proces przetworzenia państwowego ustroju monarchii odbywa się już od bardzo dawna, a jeżeli tę walkę uważamy w głównych swych zasadniczych zarysach, przedstawia ona się nam jako walka systemu censtralistycznego z systemem federacyjnym.

Wiemy że w Austryi przed rokiem 1848 był system rządowy absolutny, ale i centralizujący. Ale mimo to spostrzegamy, że przecież wybitna istniała różnica między pewnemi grupami krajów, różnica pochodząca z różnych podstaw, tytułów nabycia, kontraktów i układów państwowych zawartych, różnych przywilejów i t. p.

Tak też spostrzegamy, że przed rokiem 1848 było takich grup pięć: Grupa krajów należących do korony św. Szczepana, grupa niemieckich krajów dziedzicznych, grupa krajów włoskich, grupa krajów należących należącyb do korony św. Wacława, nareszcie Galicya Lodomerya z W. ks. Krakowskiem i Bukowiną. We wszystkich tych grupach możecie Panowie uważać że istniały odrębne prawa fundamentalne, zasadzające się na różnicach tytułów, pod któremi kraje te przyłączono do państwa austryackiego. Były rozmaite fundamentalne. Sankcya pragmatyczua nie rozciągająca się na wszystkie kraje, — przywileje, — prawa tak zwane Landesordnungen, były różniące się instytucye narodowe odrębne administracye; i t. p. tak było do najnowszych czasów tak dalece, że wszystkie grupy pomienione miały nawet swoje osobne kancelarye nadworne.

Węgry jak przyszły do Austryi, wiecie panowie. Otóż na mocy dobrowolnego układu między narodem a dynastyę Habsburgów, między narodem wybierającym swoich królów, a który prawo to na mocy sankcyi pragmatycznej przeniósł na dom Habsburgów. Podobny stosunek zachodzi względem krajów należących do korony św. Wacława. I tu był układ między narodem czeskim a domem Habsburgów fundamentem i tytułem przyłączającym kraje te do Austryi. Kraje niemieckie otrzymała Austrya jako „felix Austria nubens“. Jak Galicya przyszła do Austryi, wiecie panowie. Wszędzie we wszystkich grupach tych były przed

rokiem 1848 zupełnie odmienne ustawy, choć Austrya usiłowała od wieku zatrzeć te różnicę tych historyczno-politycznych indiwidualności narodowych. Jednak mimo całej srogości systemu absolutnego nie udawało się to — Największy w tym opór stawiały Węgry i Czechy, a za to im cześć. Wiemy jak często do jak smutnych wypadków przyszło we Węgrzych, wskutek takich usiłowań mężów stanu austryjackich, by to otwarcie to skrycie zniwelować, zunifikować kraje węgierskie z innemi prowincyami Austryi; — wiemy jaki krwawy opór stawili Włochy pod tym względem; jaki Czechy, a przecie mimo wszelkich srogości, mimo systematycznego wytępiania elementu czeskiego, Czechy heroicznem wytrwaniem zdołali zachować swą diwidualność historyczno — polityczną i narodową tak dalece, że jeszcze żyjący Cesarz JMość Ferdynand Dobrotliwy był koronowany jako król czeski koroną św. Wacława i zaprzysiągł przywileje przywiązane do tej korony. Tak postępowali Węgrzy, tak Włochy, tak Czesi, a cóż my? Nam przypada zaszczyt ten, żeśmy zawsze byli najpowolniejszymi dla zachcianek unifikacyjnych mężów stanu austryjackich, a gdyby nie wina tych innych narodów, bylibyśmy podobno już dziś sprawiedliwymi „Neu-Oesterreicherami".

Tak było do roku 1848. Kiedy w roku 1848 powódź polityczna czyli raczej potop polityczny zalał całą Europą, i w niektórych przynajmniej Państwach a między temi i w Austryi zatopił absolutyzm zdaje się na zawsze, tak austryjaccy mężowi stanu zachodzili w głowę, jakby uratować ten skarb im tak drogi. Zapatrując się na istotę części składowych Austryi zdawało im się, że jeżeli podniosą sztandar względnego równo prawnienia narodowości, że pod tym sztandarem potrafią zwalczyć ruch ówczesny ludów domagających się swoich praw tak dawno im nie przyznawanych; mówię tu sztandar b e z w z g l ę d n e g o równouprawnienia narodowości, a zatem narodowości takich, które miały za sobą podstawę historyczno-politycznej indywidualności, i narodowości bez tej podstawy liczyli oni na to, że pobudziwszy nadzieje i żądania tych narodów historyczno politycznie uprawnionych i narodowostek bez tego uprawnienia, zwaśnią narody, i potrafią wówczas użyć jednych przeciw drugim za narzędzie do zwalczenia tych ruchów ówczesnych, i że potem wszystkich tą walką zmęczonych znużonych i bezwładnionych potrafią wziąść w kluby centralistyczne; tak poszczuto Horwatow, Serbów, Rumunów przeciw Węgrom, Niemców przeciw Czechom, Niemców przeciw Włochom Włochów, przeciw Dalmatyńcom, Rusinow przeciw Polakom, i tym sposobem stworzono rzeciwiście taki zamet i rozstrój, że zaoplikowaniem tej recepty nie ś. p. Machyawela o mało co że nie przeprawiono Austryę o zupełne rozbice, — wywołano wojnę domową, której rady dać nie umiano, i którą Austrya do tej hańby przyprowadzoną została, że obcej pomocy użyć musiano, aby tej wojnie radę dać i takową uśmierzyć.

Kiedy Austrya w owym czasie jęła się takich środków potwornych, byli tacy, którzy poznali, że podniesienie sztandaru bezwzględnego równouprawnienia narodowości jest wyrokiem śmierci Austryi, jeżeli się ona nie zdecyduje rychło przetworzyć cały swój ustroj państwowy.

Nie pomnę już, którzy już w ówczas na tem się poznali, ale to wiem, że ja byłem jednym z tych, którzy już wówczas widzieli, że zasada ta stanie się z czasem owem rozkładowym czynnikiem Austryi, i wtedy wskazałem konieczność zupełnego przetworzenia całego ustroju państwowego.

Byłoto w początku października 1848 r. kiedy się znalazłem w tem położeniu, że z urzędu przedstawiłem Rządowi sposób przyszłego przekształcenia ustroju państwowego Austryi. Przedstawiłem wtedy aby Austrya zwichnąwszy podstawy swojego ustroju państwowego a zwichnąwszy je w sposób nie uleczalny, wróciła do swej dawniej historycznej podstawy odwiecznej, aby wzięła koronę niemiecką, jej wówczas gwałtem narzucaną i jednoczyła Niemcy w Cesarstwo niemieckie, aby Włochy odstąpiła jednoczącemu się królestwu włoskiemu, aby zreintegrowała koronę św. Szczepana, wróciła Węgrom w zupełności wszystkie prawa konstytucyjne tej korony, aby pozostała z Węgrami tylko w unii osobistej z zamiarem, aby te kraje tworzyły w dalszym przebiegu czasów państwo Naddunajskie niższe i t. p. i t. p; a co do Galicyi radziłem, aby Galicyi dany był zupełnie odrębny rząd narodowy, i Galicya pozostawała z koroną w stosunku unii osobistej z tem z góry założonem przeznaczeniem, aby tworzyła punkt krystylizacyjny dla przyszłej Polski, — by się stała zarodem dla owego koniecznego przedmurza, bez którego Europa do równowagi nie może przyjść i nie przyjdzie, bez którego nigdy nie ustanie i ustać nie może ów wszystkie siły pożerający stan zbrojnej permanencyi i gotowości wojennej, — owe przedmurze bez którego niepodobna jest aby Europa wróciła do swobodnego rozwoju prac cywilizacyi umiejętności i pokoju.

Miałem wtedy na myśli, że takiem przetworzeniem przeistoczy się Austrya w wielkie państwo, potężne Cesarstwo niemieckie z tak pięknemi przynależnościami jak Węgry i Polska tak długo, jak długo interes wspólny tego by wymagał, bo Cesarstwo niemieckie nie potrzebywało żadnych podobnych anneksyi,

ponieważ samo w sobie byłoby już jednem z najpotężniejszych państw w Europie.

Chwila była wówczas nadzwyczaj sprzyjająca do takiego przetworzenia ustroju państwa. — Austrya była w ówczas finansowo nie zrujnowana było bowiem w ówczas nie spełna tysiąc milionów długu, a Włochy byłyby przyjęły, połowę tego długu — siła podatkująca nie była wyprężoną jak teraz i nie wycieńczoną, armia jeszcze nie zdemoralizowaną klęskami, ludność była z największą ufnością dla dynastyi, dale położenie najpomyślniejsze co się tyczy zewnętrznych stosunków, co z łatwością mógłym wykazać, ale możebym się za nadto oddalił od przedmiotu; dość powiedzieć, że każdy kraj Europy za nadto miał sam do czynienia ze swojemi własnemi stosunkami wewnętrznemi.

Gdyby Austrya była przy szczerem nadaniu wolności, chwyciła się śmiało i stanowczo tej wielkiej iniciatywy, któżby mógł był przeszkodzić Austryi, ażeby przetworzyła się w potężne Cesarstwo niemieckie w sposób przezemnie wskazany; a my! my dziś już bylibyśmy stali u kresu naszych nadziei.

Niestety i stokroć niestety odrzucano ten program; tradyconalna chwiejność Austryi, tradycyonalny brak odwagi do wszystkiego co w czemkolwiek wychodzi z wykłego żółwiego sposobu załatwiania spraw trybem biurokratycznym; małoduszność ówczesnych mężów stanu, sprawiły, że program ten odrzucono, z przerażeniem nad wielkością zadania, które przecież było tak łatwe do przeprowadzenia.

Jednakowoż już z rozpoznania tego programu widać, że utwierdziło się w mężach stanu Austryi to przekonanie, że im się przedstawiała taka alternatywa, albo przyjąć ten program i śmiało go przeprowadzić, albo zupełnie do dawnego stanu powrócić. — Otóż przyszłość pokazała że te drugą drogę obrała, — do którego to zwrotu jak się potem pokazało, wszystko po cichutko przygotowano.

Wówczas kiedy program mój został odrzucony, zastępywałem w ówczesnym wydziale konstytucyjnym ideę federacyjną. Panowie przypominacie sobie, że ten wydział konstytucyjny wysadzony jeszcze w Lipcu 1848. roku, pracując aż do rozwiązania Sejmu w marcu 1849 roku, składał się z 30 członków w ten sposób wybranych, że każdy kraj wybierał 3 członków, a zatem w tym Wydziale konstytucyjnym widzieliście panowie nie jako w miniaturze reprezentowane państwo austryackie. Wówczas ja zastępywałem w tym Wydziale konstytucyjnym ideę federalistyczną, a szan. mój przyjaciel, który przedemną mówił, zastępywał wtymże Wydziale tę ideę także; nasze zapatrywania pod tym względem nie były teoryą, zasadzały się one raz na tych realnych podstawach odwiecznych, które miałem zaszczyt wykazać Panom już poprzednio, a potem także na przekonaniu, że większa część krajów a przynajmniej większa częś ludności krajów należących do państwa Austryackiego życzyła sobie takiej federacyi, za jaką ja i szanowny mój przyjaciel w tym Wydziale konstytucyjnym obstawaliśmy. Czechy, Krajna i nawet część Tyrolu, zatem przeważna część krajów należących do państwa Austryackiego, życzyła sobie takiej federacyi. Otóż już w ówczas wybitnie bardzo występywało to żądanie i przekonanie, że tylko w taki sposób Austrya może się należycie uorganizować.

Panowie wiecie, że konstytucya tak zwana Kromierzyska, była uchwaloną w jej wydziale konstytucyjnym, a w Sejmie walnym (Reichstagu) tylko co do pierwszej swej części; jednakowż co do drugiej części, zawierającej właśnie przyszły ustrój państwowy Austryi nie została uchwaloną, albowiem przed uchwałą rozwiązano Sejm walny właśnie może dla tego, że już się miało ku ostatecznemu uchwaleniu. Partya federacyjna w Wydziale konstytucyjnym zastępywała swoją myśl w sposób, jaki dziś panom przedłożyłem z tą różnicą, że w skład jej wniosku wchodziła jeszcze i piąta grupa to jest grupa włoska ponieważ Włochy, należały w ówczas jeszcze do państwa Austryackiego. Wtedy upadła idea w Wydziale konstytucyjnym, upadła dla tego, ponieważ już ówczesny skład konstytucyjnego wydziału był tego rodzaju, że Niemcy mieli przewagę, a mieli przewagę zapewne dla tego, że przy wyborach pilnowali się. Niemcy byli sprytniejsi i zapobiegliwsi tak dalece że nawet w słowiańskich krajach wybierano do Reichsratu Niemców, ponieważ wtedy ich niepodejrzywano jeszcze o chęć górowania. — Dość że żywioł niemiecki, żywioł centralistyczny, miał w ów czas przewagę w wydziale konstytucyjnym, dla tego też idea federalistyczna tylko bardzo małą większością głosów zwyciężoną została. Jednakowoż i ten udział samorządu jaki projektem konstytucyi przyznany był krajom przez wydział konstytucyjny, zawsze był czemś znakomitem, dawał zawsze daleko więcej niż rząd owoczesny miał na myśl udzielić, — dla tego też skoro już wszystko jak Panom powiedziałem przygotowane była pocichutko do rozwiązania Reichstagu, czekano tylko na jakie wielkie zwycięztwo armii nad Węgrami, i rzeczywiście w skutek fałszywie doniesionego zwycięztwa Marszałka polnego księcia Widischgrätza nad Węgrami pod Kapilną rozwiązano Sejm czyli Rajchstag dnia 7. marca 1849 r. nadawszy konstytucyę oktrojowaną z 4. marca 1849 roku, która była prawdziwym prototypem unifikacyi czyli centralizacyi. Panowie wiecie, że zanosiło

się wówczas na ową pomoc obcą, ponieważ pokazało się, że marszałek polny Windischgrätz nie pobił Węgrów, lecz przeciwnie dwa dni później sam został pobity na głowę i cofnął się na Budę. Wówczas zdecydowano się uciec się do obcej pomocy; Konstytucya została zawieszoną a jak panowie wiecie, nie weszła nigdy w wykonanie, gdyż przy obcej pomocy Austryi udzielonej przeważyło zdanie że nie ma potrzeby posługiwać się nadal konstytucyą. Zaprowadzono więc znowu system absolutny i system tak centralistyczny, jakiego jeszcze nigdy nie było w Austryi, nawet w w czasach najdawniejszych. Zalano Węgry huzarami Bachowskiemi, urządzono wszystko i wszędzie na jedno kopyto, zniesiono najdawniejsze instytucye i urzędy narodowe, — niwelowano wszystko i głoszono tryumfalnie, że przeobrażenie państwowego ustroju Austryi już dokonano, a to w jeden jednolity organizm, w jeden naród, — ponieważ rzeczywiście słyszyć można było z ust ówczesnych mężów stanu, że odtąd niema Węgrów, niema Polaków, niema Czechów, wszystko tylko „Neu-Österreicher“.

I znów przyjść musiała klęska z roku 1859, ażeby wykazać, że system ten jest potwornym i zgubnym; — a wykazał się ten system jako zgubny, nie tyle dla tego, że powrócono do rządów absolutnych, jak raczej dla tego, ponieważ chciano zatrzeć wszelkie indywidualności historyczne polityczne i narodowe co było wstrętnem wszyskim narodom. To tedy było główną przyczyną wszelkiego niepowodzenia i nie możności prowadzenia rzeczy dalej na tej podstawie.

Ta myśl ostatnia była myślą twórczą dyplomu październikowego z roku 1860. Panowie możecie uważać, że w tym dyplomie już była dana i położona podwalina do możliwego przeprowadzenia ustroju federacyjnego. A na wszelki wypadek, jakibądź był ten dyplom październikowy, zawsze prędzej można było wyprowadzić myśl federacyjną z tego dyplomu, aniżeli centralizacyę lutowych patentów.

Tak widzicie Panowie, że od najdawniejszych czasów, charakteryzuje się ta walka nie zawsze jako walka absolutyzmu z konstytucyonalizmem, lecz jako walka systemu centralistycznego z systemem federacyjnym; i ta walka trwa już wieki, a jeszcze nie jest skończona; jest to istna walka Arymana z Ormuzdem, a ma się ona ku zakończeniu; znów w tej chwili przeważa idea federacyi, i podług mojego przekonania, gdybyśmy obecnie stali silnie przy tej idei, zwyciężymy!

Powiedziałem, i panowie to widzicie, że zawsze ile razy się uciekano do systemu absolutnego, czyli raczej do absolutnej centralizacyi, następywał zawsze potem zwrot ku federalizmowi. Przed rokiem 1848 był system można to śmiało powiedzieć o wiele więcej federacyjny, niż go dziś mamy; nastąpiła potem centralizacya najabsulutystyczniejsza w roku 1849; w roku 1860 nastał znów zwrot do idei federalistycznej, wyrażający się w dyplomie październikowym; a znów w roku 1861 przez patent lutowy okazał się zwrot do idei centralistycznej. I tak walka ta trwa ciągle.

Kiedy partya centralistów zrażona dyplomem październikowym, wszelkich użyła sprężyn, aby zwalczyć te podwaliny położone pod przyszłą federacyę, i rzeczywiście odniosła tryumf w patentach lutowych, które nie są czem innem, jak centralizacyą, pokazał się zaraz w początkach rady państwa system ten niemożliwym. Węgrzy lubo wezwani, nie przyszli, Chrowaci to samo, również Siedmiogrodzianie i Włochy — My i Czechy, którzyśmy przyszli, powstaliśmy natychmiast przeciwko systemowi centralistycznemu i zastępywaliśmy ideę federalistyczną.

Zaraz na jednem z pierwszych posiedzeń rady państwa w roku 1861 wystąpiłem z tą ideą, wypowiadając wtedy już, że nie dojdzie Austrya do ukonsolidowania się, niech robi co chce, dopóki nieprzyzna się do idei federalistycznej. Wypowiedziano wtedy już, że rada państwa ostać się nie może, możecie panowie czytać to w stenograficznych sprawozdaniach. Na jednem z pierwszych posiedzeń rady państwa w roku 1861, wypowiedziałem to; potem kiedy ogłoszono zasady o utracie praw konstytucyjnych Węgier, występując w obronie Węgrów i ich praw odrębnych, znów powiedziałem: róbcie co chcecie, a Węgrzy muszą odzyskać prawa swoje, jeżeli przy tem wytrwają silnie i stale, i byle nie przyszli do rady państwa. I widzicie panowie, że znów przewidziałem dobrze. Zarzucono wtedy, że Węgrzy chcą rozbić Austryę; wołano i wabiono ich, a nareszcie grożono, że w kontumacyą będą sądzeni; niczem jednak Węgrzy nie dali się odstraszyć. Nareszcie jak się przekonano, że nic niepomaga, powiedziano: »Czekać będziemy«, ale Węgrzy odpowiedzieli: »i my będziemy czekać«. Nareszcie pokazało się, że Węgrzy doczekali się swego, bo ministrowie nie mogą czekać, państwo, które chce się organizować, nie może czekać, a narody mogą czekać bardzo długo, byle tylko zawsze stały wiernie, odważnie i niezachwianie przy prawach swoich, a niezawodnie doczekają się swego, tak, jak Węgrzy.

Na zarzuty, które im rzucono w oczy, że: „Austryę chcecie rozbić tem, że tu nie przychodzicie“, powiedzieli: „my ratować chcemy Austryę tem, że nieprzyjdziemy do rady państwa“, i pokazało się, że wyratowali Austryę, bo samiście Panowie w przedłożeniach waszych komisyjnych powiedzieli, że przez

przywrócenie praw węgierskich znakomicie wzmogła się potęga państwa.

Prawdą jest niezaprzeczoną, że Węgrzy uporem swoim nieobesłania rady państwa, uratowali Austryę.

Powiedziawszy to wszystko już na pierwszej sesyi z 1861 r. w radzie państwa, wiedziałem i miałem to przekonanie, że rada państwa istnieć nie może, że musi być rozwiązaną i przeistoczoną, co kilkakrotnie w radzie państwa powiedziałem, i że w tej radzie państwa niema już co robić.

Jeżeli, mimo to, w 1862 r. przybyłem do rady państwa, to prawie już nie brałem w obradach udziału, bo wiedziałem, że to wszystko groch o ścianą rzucać, co się tam mówi, — lecz że nie chciałem zrywać stosunków solidarności z kolegami mojemi, więc po roku 1862, już nie zasiadałem w radzie państwa, tylko ratowałem się jak mogłem urlopami, by nie być tam, gdzie przekonany byłem, że niema co robić i gdzie nie powinniśmy być.

Kiedy nareszcie przyszedł rząd do tego przekonania, że rada państwa nie odpowiada swemu założeniu, pomimo uciekania się do rozmaitych śmiesznych nawet fikcyj, gdyż na pierwszych już posiedzeniach rady państwa w 1861 r. wypowiedziałem i udowodniłem, że rada państwa nie jest ani pełną ani szczuplejszą, i że ani jedną ani drugą być nie może i nie będzie. Dlatego uciekano się do różnych fikcyj prawniczych tak, iż w jednej chwili była pełną, i w tej samej chwili przez powiedzenie jakiego słowa przez Prezesa stała się szczuplejszą; dość na tem, że te wszystkie sztuczki nic nie pomogły i ławy rady państwa coraz więcej się opróżniały, tak iż nareszcie przekonano się, że tak dalej iść nie może. A dla czego rzeczy tak dalej iść nie mogły? Nie dlatego, iż zanadto mały był dany wymiar wolności obywatelskich, albotez wolności konstytucyjnych, — nie! bo o to nawet nie wiele się troszczono, lecz dlatego dalej iść nie mogło, ponieważ zasady wypowiedziane w lutowej konstytucyi, obrażały indywidualności historyczno-polityczne i narodowe, i nie zgadzały się z ich główną zasadą jak najobszerniejszej samodzielności, to jest z zasadą federalizmu. Dla tego rada państwa nie mogła się ostać, a jakeśmy po trochu ociągać się zaczęli i Czechy i Morawianie się ociągali. Rada państwa osiadła na lodzie.

Najjaśniejszy Pan w swej mądrości i pieczołowitości o dobro swoich krajów, widząc państwo dążące do upadku, uznał że tak dalej iść nie może, i dlatego manifestem swoim z dnia 20go września 1865 roku powiedział iż: (czyta) „utrzymanie potęgi monarchii za pomocą wspólnego traktowania najwyższych zdań państwa z uwzględnieniem różnorodności jego części składowych i historycznego ich rozwoju państwowego“ to jest myśl zasadnicza dyplomu październikowego itd.— wypowiedział dalej: iż tę myśl spaczono przez ustawę lutową, — że dla formy nie można poświęcić państwa itd.

Więc w swej mądrości zawiesił Naj. Pan działalność rady państwa patentem cesarskim z tego samego dnia.

Jakeśmy przyjęli radośnie to postanowienie Naj. Pana, to możecie panowie wyczytać z adresu Sejmu naszego z dnia 23 listopada 1865 r.

W tym adresie dziękuje Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi Jego C. K. Mości, że raczył w swej mądrości uznać, że instytucye o reprezentacyi państwa nie zdołały pożądanej podać rękojmi interesom całego państwa i pojedynczych krajów, — że słusznie upatruje potęgę monarchii w sprawiedliwem uwzględnieniu różnorodności jej składowych części i historycznego tych części rozwoju itd.

To samo wypowiedzieliśmy w naszym adresie z 10 grudnia 1866 r.

Dalej widzimy, że Naj. Pan zarządził wszystko co wypadało zarządzić, żeby doprowadzić do skutku zasady wypowiedziane tym swoim najwyż. manifestem z dnia 20go września 1865 r. — a byłyto rzeczywiście zasady federacyjne, ponieważ tam jest orzeczonem, że reprezentanci wszystkich narodów mają być zwołane, aby ich równoważne głosy usłyszeć i ułożyć stosunki państwowe tak jak tego dobro pojedynczych krajów i potęga monarchii wymaga. Cóż to jest? — nie jestże to myśl federacyjna? Chciano się układać ze wszystkiemi częściami składowemi państwa, przez co jedynie odpowiedzianoby korzystnie dobru krajów i potrzebom potęgi monarchii.

Więc Naj. Pan w celu urzeczywistnienia tych w tym manifeście wypowiedzianych zasad, zwołał nadzwyczajną radę państwa czyli konstytuantę, gdzie wszystkie pojedyncze kraje miały się układać o ten przyszły ustrój państwa.

Jakeśmy to znowu radośnie przyjęli, wyczytać panowie możecie w adresie Sejmu galicyjskiego z dnia 10go grudnia 1866, gdzieśmy powiedzieli, że to dopiero rzeczywiście podniesie i utrwali potęgę państwa i odpowie potrzebom krajów i monarchii.

Zostały więc rozwiązanemi wszystkie zgromadzone Sejmy krajowe i zarządzone wybranie nowych Sejmów, a między tym i galicyjskiego, które miały wysłać

swych zastępców do tej konstytuanty.

Gdyby ten zamiar był przyszedł do skutku, kto wie, czyli dziś nie pozostawalibyśmy już do państwa i innych krajów monarchii austryackiej w związku federacyjnym; ale zaślepieni centraliści, także nie zaspali swej sprawy i jak wiemy, rozpoczęli agitacyę przeciw dążnościom tego patentu, i wiemy także jakiemi środkami usiłowali oni odwrócić zwołanie tej nadzwyczajnej rady państwa.

Gdybyśmy my dzisiaj odważyli się na podobną agitacyę przeciw rzeczywiście dla nas bardzo szkodliwej radzie państwa, to niezawodnie poczytanoby nam za bunt, ale że to było w ówczas w Wiedniu, i że to zrobili Niemcy — więc im to było wolno.

Przyznać potrzeba, że to jest najchlubniejszem świadectwem ówczesnego ministerstwa, to jest ministerstwa Belcredego, że tej całej mu nieprzyjaznej agitacyi przypatrywał się spokojnie i nie kładł tejże żadnej tamy, pomimo, iż wtenczas nie mieliśmy ani liberalnych Grudrechtów, ani prawa o zgromadzeniach— podczas gdy teraz, gdy mamy te zachwalane bardzo liberalne Grundrechty i takie same ustawy o zgromadzeniach — widzimy jak postępuje sobie obecnie bardzo liberalne ministerstwo w Czechach, gdzie jak za najlepszych czasów największego absolutyzmu, ucieka się do środków dowolności i ucisku, w miarę jak tylko mu się to podoba. (Brawa i oklaski).

Więc powiedziałem, że partya ta nie zaspała swej sprawy, a zaagitowawszy, doprowadziła nareszcie do tego, że ministeryalnem zawiadomieniem z dnia 4go lutego 1867 r., wszystkie te patenta cesarskie i manifesta zniesione zostały. — Tak Panowie, prostem zawiadomieniem ministeryalnem! znać, że się wstydzili przecież przedłożyć Cesarzowi akt taki, który odwołuje dawniejsze jego przyrzeczenia. Ministeryum rozporządza sobie, a rozporządzenie to mówi, że to wszystko nie prawda, co Naj. Pan zarządził, że będziemy mieli znowu zwyczajną radę państwa! i cóż my na to? Oczywiście, ktoby nie znał przebiegu rzeczy, powiedziałby niezawodnie: »Oczywiście, że Sejm galicyjski zaprotestował i nie obesłał tej rady«. Ale inaczej się stało, srożyliśmy się wprawdzie, nawet mieliśmy pisać jakiś adres, ale zmiękliśmy nareszcie, i drugiego marca 1867 r. obesłaliśmy radę państwa. Taka to konsekwencya autorów adresu z dnia 23go listopada 1865 r. i z dnia 10go grudnia 1866 r. Taka to konsekwencya! ale powiedziano sobie prywatnie na ucho, bo aktu publicznego pod tym względem nie było.

Pójdziemy tam, by im powiedzieć słowa prawdy, by wywalczyć to wszystko, czego mieliśmy nadzieję spodziewać się po manifeście z dnia 20 września 1865 r, Więc poszli, i cóż się stało? Rada państwa słuchała te słowa prawdy całkiem spokojnie, i przeszła nad nimi do porządku dziennego, tak jak i Wy Panowie nad memi słowami prawdy chcecie przejść do porządku dziennego! — (Brawa i oklaski z galeryi).

Marszałek. Proszę galeryi o uszanowanie dla Sejmu!

P. Smolka. Ale powiedziano: „Walczyć będziemy, i wywalczemy wszystko, co nam przyrzeczone było manifestem z dnia 20go września 1865 r.“ I cóż wywalczono? Ustawę z dnia 21 grudnia 1867 roku o reprezentacyi państwa, ustawę z 26 czerwca 1868 o bezpośrednich wyborach do rady państwa, a kiedy ta ustawa ostatnia przyłożyła nijako pieczęć do dzieła centralizacyi — zapytacie: Cóż dalej? Oczywiście, że teraz przecie już nie obesłaliście radę państwa, abyście sobie nie uchwalili znowu takiej ustawy, jaką jest ustawa o bezpośrednich wyborach do rady państwa? Nie, my znowu piszemy adresy i obsyłamy radę państwa! Taka to nasza konsekwencya.

Sądzę, że przedstawiłem Wys. Izbie dokładnie, dlaczego ja popieram stosunek federacyjny, i dlaczego w takich grupach, nie jakoby to było teoryą tylko, ale dlatego, że to się zasadza rzeczywiście na realnych stosunkach,

Gdyby to tak trudno było zdecydować się teorycznie, czy obesłać radę państwa lub nie, to wierzę, że może ktoś mógłby się wachać pod tym względem, ale my mamy przecie żywe praktyczne przykłady.

Węgry, ich wołano także do rady państwa, mieli tam przygotowane 80 kilka krzeseł, a nie przyśli, pomimo to, że ich wołano, że im grożono, że orzekano o nich w kontumacyą, że głoszono, iż chcą rozbić państwo, że nareszcie wyczekiwano; — nic nie pomogło, Węgrzy powiedzieli: że oni chcą czekać, bo chcą ratować państwo, i zwyciężyli, i doczekali się swych praw.

Co robili Czechy? Powiedzieli: że tam niema co robić, bowiem są tego przekonania, jak i inni, że rada państwa jest w daleko gorszem położeniu, ponieważ ona tylko machiną do zatarcia wszystkich odrębności i indywidualności historyczno-politycznych i narodowych, — że przeto takiej rady państwa nie obeszlą. A Czechy byli i są w położeniu nierównie gorszem; wiecie bowiem Panowie, że Sejm czeski jest reprezentowany w radzie państwa, dzięki niesprawiedliwej ordynacyi wyborczej, im patentami lutowemi

narzuconej, tak że uchylając się od rady państwa, tylko jedna frakcya delegacyi czeskiej, to jest delegaci narodowości czeskiej nie uczęszczają do rady państwa, a przecież jak stali silnie w obec rządu, który im rady dać nie może, który znieść nie może jednej frakcyi, jednego sejmu niema na radzie państwa, a byle wytrwali, uzyskają co im się należy. Cóż my mając taki przykład, znów radzimy nad adresem, i znów poszlemy do rady państwa?! Na co, pytam się? już nie mówię na to, aby takie uchwały wywalczyć, jaką jest uchwała o bezpośrednich wyborach do rady państwa, lecz na to pójdziemy, aby utrwalić ten system centralizacyi, aby umożliwić, ażeby za współudziałem naszym utrzymać to, co im do podtrzymywania swych rządów jest koniecznie potrzebnem! Przecież to jest tak łatwem, gdybyśmy tam nie poszli, żadna rada państwa, żadne ministerstwo nie mogłoby się utrzymać, tylko musiałby nastąpić zwrot do tego, do czego już raz położone były podwaliny w październikowym dyplomie co nam zapowiedzianem zostało patentem cesarskim z dnia 20 września 1865 roku. Jestem najmocniej przekonany, gdybyśmy do rady państwa nie poszli, aniby nie rozwiązali sejmu, ani przedsiębraliby bezpośrednich wyborów. Samiście Panowie delegaci twierdzili będąc w Wiedniu, iż ta ustawa o bezpośrednich wyborach na nic się nie przyda, i słusznieście tak utrzymywali. Powiedzieliście, że nikt nie będzie uważał reprezentacyę taką za rzeczywistą reprezentacyę krajów i państwa. Nikt na wotum rady państwa złożonej z takich reprezentantów nie pożyczy ani grosza jednego. Rzeczywiście słusznieście tak powiedzieli. Niech tedy sobie bezpośrednio wybierają, ale to im nic nie pomoże, ponieważ i w Czechach i w Morawii to samo będą musieli przedsiębrać bezpośrednie wybory, a ci których tam wybiorą, nie pójdą do rady państwa. Dość, temu nie będzie końca tej walki, i będzie trzeba jąć się tego, co jedynie może zaspokoić narody i tem samem wyratować Austryę, to jest, trzeba będzie wrócić do stosunku federacyi, gdzie wszystkie narody znajdą urzeczywistnienie swoich potrzeb i życzeń, a państwo siłę i potęgę. Powiedziawszy by nie obesłać radę państwa, nie czyniłem to bynajmniej, aby jak powiedział mój poprzednik przeszkodzić zreorganizowaniu się kraju naszego, również nie by go wystawić na zgubną agitacyę. Nie panowie, agitacyi ja się nie boję, wątpię, by była aż nadto wielką, lecz jeżeli agitacya ma być, to i owszem niech będzie; — będzie ona w tym duchu, który ja zastępuję, i tylko szerzenie zasad tych jaknajwiększe pójdzie krajowi i państwu na pożytek.

Owszem, agitacyi pragnę jak największej, i to właśnie jest niebezpieczną zaletą wolnego konstytucyjnego urządzenia i ustroju państwa, że właśnie za pomocą agitacyi wyrabia się opinia publiczna w kraju, więc rząd może i powinien dowiedzieć się tą drogą o życzeniach i potrzebach rzeczywistych uzasadnionych kraju; właśnie więc życzę sobie takiej agitacyi.

Co się tyczy przeszkód organizacyi kraju nibyto stawianych, — to strachy na Lachy! tego bynajmniej nie obawiam się, wszystko pójdzie swojem trybem, a to co wam dali, tego wam nie wezmą, a jeżeli wezmą, to w krótkim czasie będą musieli zwrócić nam z procentem. Postępowaniem jakie doradzam, zrobiemy to, że doprowadzimy federacyjny system do skutku, który jedynie może uratować Austryę, a natenczas ręcze za to, że wszystko sobie z lichwą odbierzemy, coby nam zabrać mogli.

Pozwólcie panowie jeszcze nie wiele mam do powiedzenia, po krótce tylko dotknę, co może w poprzedzającym moim wywodzie niedokładnie jeszcze skreśliłem pod względem umotywowania mego wniosku. Otóż w 6 ustępie wypowiadam, że samorząd jaki mieć pragnę, jest taki, jaki istnieje w królestwie węgierskiem.

Otóż macie panowie znowu jednę z różnic zasadniczych między moim wnioskiem a wnioskiem komisyi, ponieważ tu wypowiedziałem cały system, komisya zaś nic pod tym względem nie wypowiedziała, to jest nie określiła żadnego systemu, wyliczyła tylko kilka punktów pojedynczych, a tem samem powiedziała albo za wiele, albo za mało. Mój wniosek zawiera jedną organiczną całość, to jest system który, dziś jest w wykonaniu, a jeżeli jest w Węgrzech wykonywany, to może być wykonywany i u nas.

Co się tyczy uprawnienia, słusznie powiedział mój szanowny przyjaciel, który przedemną mówił, że naszą podstawą są nasze prawa przyrodzone i nie przedawnione, i miał racyę; tytuł nasz spoczywa na silnych fundamentach, który jest silniejszym nierównie od podstaw Węgier i Czech. Oni mają punkt konwentu. Układy te zmienione być nie mogły jednostronnie i krępują ich pod pewnemi względami. My nie mamy innej podstawy jak tylko prawo nasze przyrodzone, nieprzedawnione.

Dzisiejszy stopień cywilizacyi i nauki o prawach narodów uznał to prawo jako wypływające z woli narodu. Wolne nam przeto pozostają układy tak z koroną z jednej, jakoteż z narodami z drugiej strony, z któremi do składu jednego państwa należeć mamy, i możemy, byleśmy tylko silnie chcieli stosunek nasz państwowy do monarchii tak urządzić, by tenże odpowiadał tak naszym, jakoteż reszty krajów i całego państwa potrzebom. Otóż dalej we wniosku moim jest tylko konsekwencya wypływająca z poprzedzających punktów, gdzie

powiedziałem, że w takim składzie rzeczy nic podobna nam dalej brać udziału w radzie państwa, co nie będę powtarzał, bo zdaje mi się, że w wywodzie poprzedzającym wykazałem już jasno i dobitnie, jaką jest koniecznością nieodzowną, ażebyśmy się trzymali polityki nie obsyłania rady państwa, ponieważ na tej tylko drodze zwyciężyć możemy, a raczej zwyciężyć musimy.

Pozwólcie panowie, ażebym jeszcze szczegółowo odpowiedział na niektóre zarzuty, o ile takowe nie były już poprzednio odparte wywodem moim.

Szanowny poseł z większych posiadłości okręgu samborskiego powiedział, że cofnąć uchwałę z 2go marca 1867 r. nie można, ponieważ delegacyi daliśmy umocowanie na lat 6. Więc ze stanowiska prawnego powiedział, że nie możemy odwołać, to jest, że nie mamy prawa do tego, ze stanowiska politycznego zaś powiedział, że nie powinniśmy odwołać. Otóż co się tyczy politycznego stanowiska, nie potrzebuję rozwodzić się nad mylnością twierdzenia, ile że takową dostatecznie już poprzednio udowodniłem. Co się zaś tyczy prawnej strony, otóż pozwoli szanowny poseł, że prawo nie dopuszcza takiego umocowania, któreby nie mogło być znowu cofniętem. Umocowany reprezentuje osobę mocodawcy, a tak jak mocodawca w każdej chwili zaprzestać może czynić tego, co czynić sokie jakkolwiek stanowczo przedsięwziął, tak samo mocodawca ma i musi mieć moc i prawo w każdej chwili odwołać pełnomocnictwo dane, i kazać zaprzestać pełnienia poruczonego pełnomocnikowi zlecenia. Tak też rzeczywiście orzekają zasady prawa prywatnego, prawa cywilnego, że w każdej chwili można cofnąć umocowanie dane choćby na jakikolwiek oznaczony czas, choćby nawet nieodwołalnie udzielonem było, i tak samo ma się rzecz w stosunkach prawa publicznego. Kodeksu państwowego publicznego nie mamy, więc właśnie tylko przez analogię możemy takie rzeczy rozstrzygać i przez zapatrywanie się na podobne stosunki z filozoficznego stanowiska. Otóż z tego stanowiska wziąwszy, nie podpada żadnej wątpliwości, że umocowanie czyli mandat delegatom do rady państwa dany, każdej chwili cofniętym być może.

Widać wszakże, że szanowny poseł sam sobie nie ufał, czy też zaczerpnięte z dziedziny polityki i prawa, argumenta wystarczą mu do uzasadnienia założenia; dodał bowiem, że także absolutnie niemożliwem jest cofnięcie tego, co raz było zrobionem, tj. że absolutnie niemożliwem jest cofnięcie uchwały z 2go marca 1867 r. Otóż widać, że kiedy mu już ani prawo, ani polityka nie wystarczyły, to sięgnął jeszcze po argument do dziedziny fizyki, bo jeżeli mu się coś niepodobnem wydaje ze stanowiska politycznego i prawnego, a mówi jeszcze o jakiejś niemożliwości, to chyba już o niemożebności fizycznej, i rzeczywiście tak powiedział, iż jest absolutnie niemożliwem.

Cóż na to powiedzieć, chyba przez pewny analogiczny przypadek, który do tego zastósować się daje, i wykaże, że taka niemożliwość fizyczna w przypadku niniejszym nie zachodzi.

Zapewne panowie słyszeliście także o tym wypadku. Było dwóch księży, z których jeden utrzymywał, że tylko wodą chrzcić można, a nie można chrzcić jakimkolwiek innym płynem, dajmy na to barszczem, drugi zaś utrzymywał, że można, a kiedy pierwszy zagadnął go o dowód, tenże odpowiedział: »bom próbował i udało mi się.« Więc i ja mówię: Spróbójcie cofnąć uchwałę z d. 2. marca, spróbujcie Panowie delegaci składać mandaty, a Wysoka Izba niech spróbuje nie wybrać na nowo delegatów, a ręczę wam, że się uda.

Więc cóż takie dowody mają wykazać? o toż to tylko, że od czasów owego wilka w bajce, któremu baranek wodę mącił, aż do tej chwili, jeszcze nikt nie był w ambarasie o argumenty, jeżeli tylko o to idzie, by argument składał się ze słów dla upozorowania słuszności założenia. Dowodził tak jeden i drugi z mowców, którzy przedemną mówili, że jesteśmy słabi, a więc trzeba nam koniecznie robić to, czego od nas wymagają. Zapewne! Jeżeli już sami głosić będziemy, żeśmy słabi, to trzeba wysokiego stopnia naiwności, aby przypuszczać, że nam cokolwiek dadzą. Powiedzą: jesteście słabi, więc wam nie damy, a tem co damy, musicie się kontentować, boście słabi. Tak jeden jak i drugi z mowców poprzednich wyrażali jakieś obawy, mówili, że się lękają czegoś. Pytam się czego? To niezawodna: jeżeli ciągle zawodzić będziemy »że groźno wszędzie, straszno wszędzie, co to będzie, co to będzie.« to z pewnością nic nie będzie, a jeżeli co będzie, to źle będzie. Słabiśmy zapewne, słabiśmy jeżeli się sami przyznajemy do tego; ale myśmy nie słabi, tylko od naszej woli zależy, ażebyśmy byli silnymi, bo my stoimy przy naszem prawie, a to prawo czyni nas silnymi, jak również nadaje nam siłę świadomość celu naszego, do którego dążymy, jednolite wytrwałe niezastraszone dążenie do celu wytkniętego. Więc powiadam, wolą naszą silni będziemy, tylko zdecydujcie się panowie do tego, pokażcie, że chcecie być silnymi, to będziecie silni, to siła znajdzie się niezawodnie; ale niczego się nie spodziewajcie, skoro ciągle zawodzić będziecie: słabiśmy, musimy się kontentować tem, co nam dadzą, bo wtenczas niezawodnie nic nam nie

dadzą. Nie jeden zapewnie odpowie mi, że tylko legalnemi drogami powinniśmy iść do celu. Otóż ja chcę iść legalną drogą. Czy może sądzicie panowie, że Węgry szli nielegalną drogą, ponieważ Radę Państwa nie obesłali? Nawet ówczesne ministeryum, które Bóg wie co wyrabiało, aby Węgrów sprowadzić do Rady Państwa, tego powiedzieć nie śmiało, i nie powiedziało. Więc nie bójcie się Panowie, i nam nikt tego nie zarzuci, jeżeli do Rady Państwa nie pójdziemy, i nie powiedzą, że nie idziemy drogą nie legalną; jest to tylko środek dojścia tego, do czego dążymy i czego osiągnąć chcemy, środek niezawodnie najdzielniejszy podług tego, co mówiłem dopiero. Mówię, nie wybierajmy między środkami, nie rozważajmy, czy to będzie legalne czy nielegalne! Podług mego zdania postępywanie przezemnie wskazane jest legalne, ponieważ my z Austryą nie chcemy walczyć, ani na bagnety ani iglicówki, tylko naszem prawem, a taka walka jest zupełnie legalną, i nie wybierajmy bardzo między środkami, tylko uciekajmy się od razu do najdzielniejszego. Od adresów, od wniosków i rezolucyi niczego się nie spodziewajmy; może nam znowu co rzucą, jednakże ja powiadam, że to nie przyda się na nic, nie przyda się nawet w tym przypadku, gdyby nam wszystko dali, czego żądamy w rezolucyi przez komisyę zaleconej, ponieważ ustrój państwowy będzie tak wadliwym, że gdybyśmy nawet wszystko mieli czego żądamy, to wszystkie siły powiększone tą rozszerzoną autonomią, nie pójdą na nasz pożytek, ale na to, abyśmy pomagali ciemiężyć Czechów, abyśmy ciemiężyli innych, abyśmy pomagali utrwalić system dla krajów i Państwa zgubny.

Więc innych środków Panowie nie wybierajcie, tylko od razu weźcie się do tego, który jest najdzielniejszym, bo nie ma czasu do stracenia. Za nadto wiele drogiego czasu zmarnowała Austrya na szamotaniu się z narodami, które domagają się praw należących się im przed Bogiem i prawem. Austrya musi już raz przyjść do tego, aby wszystkich sił swobodnie użyć mogła do podźwignięcia się z niedoli, w które popadła przez niedołęstwo swych doradców, bo już zbliża się 12 godzina, i niema czasu do stracenia! Rok albo dwa, a potem przekonamy się, że miałem słuszność, rok albo dwa lat się to przeciągnie, i znów przekonamy się, że wszystko poszło marnie i znów nam zaczynać wypadnie na nowo, bo nie ustalą się stosunki państwowe środkami przez komisyę zaleconemi; nie mogą się ustalić, jeżeli nie będzie przyjęty wniosek przezemnie postawiony. Bez tego systemu na nic się nie przyda to, czego Panowie żądacie. Więc nie przybierajmy Panowie między środkami! Kiedy kto jest tak słaby, że tylko piżmem ratować go można, niechciejmyż go leczyć urlopkami! Skończyłem.

(Przeciągłe oklaski).

Co do formalnego traktowania chciałbym jeszcze jedno powiedzieć. Wiecie pp. że w sprawozdaniu komisyi jest wniosek, aby nad moim wnioskiem przejść do porządku dziennego. Ja proszę panów abyście tego nie uczynili. Możecie sobie potem odrzucić, i tak niezawodnie będzie, ale dopuśćcie go do szczegółowej rozprawy, i nie dajcie przejść nad nim do porządku dziennego. Wiem o tem, że niektórzy chcą stawiać poprawki do niego, otóż być może, że która poprawka wam się spodoba, a jeżeli są takie, że nie zagrażają mojemu wnioskowi, to i ja może przystąpię do nich. Panowie. nie dla mnie, nie dla mojej osobistości o to was proszę, ale dla sprawy, nie odrzucajcie go przy ogólnej rozprawie, lecz przypuśćcie do specyalnej rozprawy; tam będą stawiane poprawki do mego wniosku, i wtedy wolno będzie wam przyjąć go albo odrzucić!

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Co do ostatniego życzenia p. Smolki, zdaje mi się, że nic nie przeszkadza, aby temu życzeniu stało się zadość, gdyż Wys. Izba uchwaliła obradować osobno nad każdym wnioskiem komisyi, więc i nad wnioskiem o przejściu do porządku dziennego nad wnioskiem p. Smolki, i wtedy mogą być do niego stawiane poprawki.

Po mowach poprzednich mowców, którzy nam dali ogólny pogląd na tę żywotną sprawę, chciałbym więcej szczegółowo pomówić o naszem położeniu. Zgadzam się zupełnie z jednym z poprzednich mowców, który system biórokratyczny przedstawia jako plagę nas niszczącą; podzielam jego zdanie chociaż w tym wieku nie mogą pójść tak daleko, aby kłaść za przykład naśladowania godny owych podpisywaczy Carta magna, którzy nazwiska swoje znakiem krzyża przykładali. Podzielam także zdanie poprzedniego mowcy o szkodliwości ustaw obcych dla nas. Przypominam, że w roku 1861. z tej trybuny poprzedni mowca pan Ziemiałkowski równie dobitnemi słowy przedstawia nam szkodliwość obcych ustaw dla kraju naszego.

Zdaniem też naszem przedewszystkiem jest: osiągnąć samorząd w ustawodawstwie i w administracyi, samorząd konstytucyjnie zabezpieczoyy Mamy prawo wrodzone do samorządu, jak mówił p. Ziemiałkowski, jako część organizmu narodowego; na tem to prawie wrodzonem, powinniśmy się najbardziej opierać, i dla tego raziło mnie, że we wniosku do

uchwał komisya uzasadnia prawo nasze do żądania samorządu tylko odwołaniem się do §§. Nie na podstawie tych §§. ale na podstawie prawa wrodzonego Sejm nasz uchwalił rezolucyę w roku 1861. i adresy w latach 1865 i 1866. Wiadomo wszystkim, że zwątpienie nastąpiło w kraju naszym, gdy zamiast Rady Państwa nadzwyczajnej, zwołano Radę Państwa konstytucyjną, z temi atrybucyami, które miała Rada Państwa zwyczajna według Patentów lutowych. Po zebraniu tej Rady zabłysła jeszcze była na chwilę nadzieja; albowiem Najjaśniejszy pan w mowie swojej tronowej z dnia 22. maja 1867. wyrzekł: iż chce mieć zabezpieczone prawa konstytucyjne królestw i krajów, i że jest jego zamiarem, za współudziałem Rady Państwa, rozszerzyć autonomię krajów, według ich własnych życzeń, o ile to rozszerzenie tylko jest możliwem bez narażenia potęgi Państwa. Obszernego więc samorządu nadzieję dawała mowa tronowa. Lecz wkrótce zniszczyła tę nadzieję Rada Państwa Większość tej Rady przeciwną będąc oktrojowaniu, oktrojowała jednak sobie sama stanowisko nowe, z konstytucyi jej nie należące. Nikt nie mógł wątpić, że Rada Państwa szczuplejsza według Patentów ludowych zwołana, nie miała kompetencyi zmieniać konstytucyę dla całej Monarchii wydaną. Zmiana tej konstytucyi powinna była nastąpić tylko za zgodzeniem się na nią i zezwoleniem krajów w skład Państwa wchodzących. Ale Rada Państwa inaczej uczyniła, uchwaliła sama ustawy konstytucyjne, ustawy takie, iż kraje mające poczucie swej odrębnej indywidualności politycznej, nie mogły być z niej zadowolone.

Wotowała wprawdzie Rada Państwa także i specyalne ustawy liberalne, ale wiemy wszyscy, co to może byc dla nas ustawa liberalna, wykonywana przez rząd obcy, wykonanie takich ustaw, zależone od osobistości mężów, którzy stają u steru, może w pewnych chwilach być dobre, a w innych najgorsze. Mieliśmy dowody takiego wykonania ustaw za czasów ministerstwa Schmerlinga, inaczej wykonywano ustawy konstytucyjne u nas a inaczej w krajach innych niemieckich. Swoje własne prawa gwarantowała Rada Państwa dla siebie, wotowała odpowiedzialność ministrów, dla praw zaś krajowych, nawet tych, które statutami były nadane, nie chciała ona dać rękojmji należytej.

Jeden z poprzednich mowców cytował nam dwie wielkie nasze z nowej ery zdobycze, dwa organiczne prawa, mianowicie: ustawodawstwo gminne i zarząd szkół. Przyznane Sejmowi prawo ustawodawstwa gminnego zmaleje, jeżeli się zastanowimy, że najważniejszą częścią ustawodawstwa gminnego jest zakres działania gmin i reprezentacyi powiatowych, i że ta najważniejsza część jest nam prawie zaprzeczoną. Albowiem w konstytucyi urządzanie władz administracyjnych Rada Państwa sobie zachowała; podług danego zaś tej konstytucyi przy uchwaleniu o organizacyi władz politycznych tłómaczenia, ani organizacya tych władz, ani ich zakres działania nie zależy w niczem od Sejmu. Przy oznaczeniu tego zakresu może być właśnie zakres działania gmin i reprezentacyi powiatowych w głównych atrybucyach niezależnie od Sejmu rozszerzony lub uszczuplony. Podobnie zmaleje i druga zdobycz nasza: zarząd szkół, gdyż Rada szkolna nasza, ustanowiona rozporządzeniem administracyjnem, nie znajduje zabezpieczania konstytucyjnego; zdobycz więc ta przez Rząd mniej przyjaźny, może być uszczuploną, lub zniweczoną.

Mojem zdaniem nie zyskaliśmy ale stracili na nowej konstytucyi właśnie dla tego, iż Rada Państwa przyznawszy sobie bardzo ważne konstytucyjne prawa, uczyniła rząd od siebie zawisłym. Zarząd szkół nie od Rady Państwa dostaliśmy; zdobycz ta przyszła nam wtedy, gdy jeszcze nie było nowej konstytucyi, gdy Rząd nie tyle od Rady Państwa był zależnym. Za tę zdobycz winniśmy dzięki Najjaśniejszemu Panu, ówczesnemu ministrowi i dzisiejszemu p. namiestnikowi.

Nie Sejmom krajowym ale samej sobie rozszerzyła władzę Rada Państwa i przez to właśnie położyła większą do rozszerzania autonomii krajowej zaporę. Albowiem gdy pierwej mogliśmy rozszerzenia naszej autonomii i uwzględnienia ważnych życzeń naszych żądać i utrzymać je od Najjaśniejszego pana, najmiłościwszego króla naszego, dziś potrzeba dla osiągnięcia tej autonomii dwóch trzecich części głosów w centralistycznej izby niższej, dwóch trzecich części jeszcze bardziej centralistycznej izby wyższej Rady Państwa i sankcyi korony, i dobrej woli rządu centralistycznego, Radzie Państwa odpowiedzialnego. Gorzej więc Panowie stoimy teraz, niż staliśmy pierwej.

Ale nadto w konstytucyi nowej odebrano nam jedno prawo, odebrano Sejmowi naszemu, prawo współdziałania przez delegatów swoich w najważniejszych kwestyach, całą Monarchyę dotyczących; bo szanowni Panowie to prawo miał nasz Sejm; porównajcie §. 16. statutu krajowego z konstytucyą lutowę o Radzie państwa, a nie będziecie wątpić. Cóż się teraz stało? Oto gdy przyszła nowa ustawa o delegacyi dla spraw z krajami korony węgierskiej spólnych na stół Reichsratu, zgodził się Reichsrath po ciężkich walkach zaledwie na to, aby wybór odbywał się w Radzie państwa przez posłów krajów pojedyńczych, jednakże w §. 6. tej ustawy przyznał sobie Reichsrath zasadniczo i wyłącznie prawo spółdziałania

w ustawodawstwie o sprawach z węgrami spólnych, a w ustawie konstytucyjnej przyznał sobie prawo orzekania o sposobie traktowania tych spraw, w skutek czego mógłby nawet zmienić sposób wyboru członków delegacyi. Tym sposobem straciliśmy jako Sejm, jako reprezentacya kraju, ważne prawo konstytucyjne brania współudziału przez naszych własnych delegowanych w sprawach całą Monarchią obchodzących.

Zostało szanowni Panowie dla Sejmu nie wiele więcej, jak to co przedstawił poseł Ziemiałkowski w roku 1861, który malował bardzo dobrze stanowisko Sejmu naszego, gdy mówił: «Sejm nasz ma prawo radzić o szkółkach, o drogach, o kwaterunkach; ma prawo radzić o funduszach, których niema i o szpitalach.“ — Na tem stanowisku i dziś stoimy, z tą różnicą, iż straciliśmy prawo bezpośredniego udziału w sprawach całej Monarchyi

Po uchwaleniu konstytucyi przeszła Rada Państwa do uchwalenia ustaw specyalnych. I cóż się działo? Gdy była jakakolwiek wątpliwość czy sprawa należy do kompetencyj Sejmu lub do Rady Państwa, rozstrzygała mocniejsza Rada Państwa, która miała rękojmię w konstytucyi praw swoich I tak n. p. rozstrzygała o urządzeniu Izb handlowych, o prawie spadkowem włościańskim i td. — Jako groźbę dla nieposłusznych Sejmów uchwaliła ustawę o bezpośrednich wyborach. Dalej uchwaliła ważną ustawę o urządzeniu władz politycznych, a ta ustawa w Radzie Państwa tak centralistycznie wypadła, jak centralistyczniej wyobrazić sobie nie można; w centralistycznej Francyi lepiejby jej nie napisano. Co nie przysłuża Radzie Państwa to przysłuża Rządowi; w tej ustawie o Sejmach niema ani pół słówka. Nareszcie w końcu jakby na desert przysłużyła się nam Rada Państwa podwyższeniem podatków, dla czego? Oto dlatego, że potrzebowali wiele pieniędzy na procenta od długów państwowych, a wierzyciele państwa to są po większej części mieszkańcy prowincyi zachodnich. Mówiono nam wyraźnie: Was te rzeczy nie obchodzą, wy nie macie u was wierzycieli Państwa, my ich mamy więc trzeba, abyście i wy płacili na procenta dla nich.

Nie mogę pominąć jednej rzeczy szanowni Panowie, a żal mi że nie ma naszych posłów Rusinów (Głos: Są, tylko jedna frakcya wyszła) tych Rusinów którzy sobie monopol Rusinizmu przypisują; bo i do nich chciałbym przemówić. W roku 1865 wspólnie z nami dziękowali za systowanie konstytucyi lutowej, w roku 1867 wręcz przeciwny proponowali adres, początku tej sesyi byli źle usposobieni dla Reichsratu słyszeliśmy iż się skłaniają do wniosku p. Smolki, a teraz znowu wyszedł od nich projekt adresu Raichsratowi przychylny. Pytam się, czego właściwie chcą ci panowie? Dbają niesłychanie o swój język narodowy, którym tu mówią w Sejmie dowolnie, często może więcej jak potrzeba, czy w Raichsracie także będą po rusku mówili?

Gdy Rada Państwa wysokie swoje zadanie spełniła, nastąpiło potem wykonanie ustaw przez nią wydanych. Znany nam jest okólnik Ministra oświecenia, znane pokuszenia się o zwężenie atrybucyj naszej Rady szkolnej, znane zapatrywania się o kompetencyę Sejmu w sprawach szkolnych. Przyznać się muszę szanowni Panowie, że wspólnie z innymi kolegami moimi w Radzie Państwa, po uchwaleniu przez nią ustaw zasadniczych, miałem illuzyę, iż ustawodawstwo o jęsyku w szkole, sądzie i urzędzie do Sejmu naszego należeć będzie. Lecz i ta ostatnia illuzya została rozbitą.

Rząd w Sejmie naszym powiedział: to nie należy ani do Rady Państwa, ani do Sejmu, lecz do rządu. Więc co ważnego nie należy do Rady Państwa, to należy do rządu. Pytam się więc co będzie należyć do Sejmu? Zdaje mi się, że dla nas już nic ważnego nie zostanie.

Czyż mogą się dziwić mężowie nami rządzący, że przy takiem postępowaniu niezadowolenie i rozjątrzenie w kraju staje się coraz większem? My dziś nie mamy żadnego ważnego konstytucyjnego prawa, i nie mamy dla praw naszych konstytucyjneii rękomi. Musimy upominać się stanowczo o te prawa i o te rękojmie. Bez nich nie przyjdziemy nigdy do zabezpieczenia narodowego rozwoju sił naszych duchownych i materjalnych.

Szan. poseł, który przedemną mówił zarzucił komisyi, iż ona stojąc na stanowisku czysto prowincyonalnym, nie wchodzi w ustrój całego państwa, i nie przedstawia projektu co do tego ustroju. Mojem zdaniem panowie, żądanie przekształcenia ustroju Monarchii mogłoby tylko pomnożyć trudności, do osiągnienia żądań naszych, które oparte są na stosunkach odrębnych kraju naszego. Upominając się o nasze prawa, niepowinniśmy mnożyć tych trudności.

W jednem nie mogę się zgodzić z komisyą, a to jest, iż ona nie stawia programatu dość jasnego i stanowczego. Lecz gdy ta sprawa poruszoną jeszcze będzie przy jeneralnej dyskusyi nad uchwałą przez

komisyę projektowaną, więc zastrzegam sobie wyłożyć zdanie moje przy rzeczonej dyskusyi.

Marszałek. Poseł Sapicha ma głos.

Poseł ks. Adam Sapicha. Szanowny poseł Krzeczunowicz tyle już z tego powiedział, co ja powiedzieć chciałem, że mnie właściwie nie pozostaje, chyba tylko prosić go o pozwolenie dodania konkluzyi do tego, co on powiedział: t j. «Tak nam jest źle, tak nam dokuczają, tak nam wszelkich praw odmawiają,« to on powiedział, a ja sobie pozwolę dodać: a zatem trzeba z naszej strony jakiegoś postanowienia, jakiegoś stanowczego orzeczenia, że tak być ma a nie inaczej; że pragniemy pozostać przy monarchii austryackiej, ale jeżeli nam nie będzie donem to a to, my udziału w pracy, przeciwnej naszemu głębokiemu przekonaniu przyjmować nie możemy. Jednem słowem nam potrzeba programu; 7 lat Sejm w kraju egzystuje, i dziś tak jak przed 7 laty, każdy nieuprzedzony, nawet każdy nie niechętny, ale każdy najprzychylniejszy powiedzieć ma prawo, i zapytać: «Moi Panowie! kto wy jesteście? czego wy chcecie? bo my tego nie wiemy.» — To nam każdy powiedzieć by miał prawo, ale dla czego? dla tego żeśmy już nieraz mówiąc «czarno», uchwalali zaraz: «biało;» żeśmy już nieraz twierdząc, iż zbawienie monarchyi i zbawienie nasze tego wymaga, że pójdziemy tą a tą drogą, porzuciliśmy ją już we 12 godzin po uchwale. A zatem podług mnie potrzeba programu, a potrzeba go tem bardziej, iż chcemy dziś nie tylko być legalnymi względem naszych interesów, które jako Polacy reprezentujemy, ale że chcemy oraz być legalnymi i względem monarchyi, do której należemy, bo powiadamy, że w monarchyi tej widzimy pewną konieczność dla naszej przyszłości, powiadamy, że w ustaleniu bytu tej monarchii i wzmocnieniu jej widzimy nasz interes własny; dla tego też może więcej niż dla czegokolwiek potrzeba nam programatu — potrzeba drogi wytkniętej.

Wniosek postawiony nam przez komisyę, ma być pod tytułem wnioskowym programem. Zapisałem się przeciwko wnioskowi, bo widzę w nim wiele programów, a nie widzę jasno i kategorycznie postawionych żądań kraju, i nie widzę nareszcie jasno i kategorycznie zakreślonego dalszego zachowania się sejmu w razie, gdyby tym życzeniom i żądaniom kraju zadość się nie stało. Ja nie jestem za wnioskiem posła Smolki, raz dla tego, że nie mogę się na to zgodzić, aby nam wypadało zajmywać jakiekolwiek stanowisko w pracach austryackich, i nie chce być ani autonomistą ani chcę być za federacyą; ja jestem czysto i wyłącznie Polakiem, któremu przypadło w skutek klęski i wypadków do Austryi należeć. (Brawa). Ja chcę ze stanowiska tego mojego, które jest jasne, które jest czysto polskiem, wyrobić u tej monarchii, do której należę, te prawa i te przywileje dla mego narodu, które są dla niego potrzebne, a to nie wchodząc w to, czy to będzie federacya czy autonomia całej reszty monarchii, bo w to wdawać się nie mogę i nie potrzebuję; bo jak powiadam, my do tej monarchii należymy na całkiem innej zasadzie, niż inne kraje, bo pomiędzy naszym interesem a ich interesem, żadnej łączności wynaleść nie mogę (brawa). Dalej nie mogę być za tym wnioskiem dla tego, że właśnie z powodu, iż przez siedm lat szliśmy bezdrożami, iż przez te lat siedm potrafiliśmy jakoś tako przepłynąć po owym wielkim oceanie politycznym, że nam nikt nie może powiedzieć, żeśmy czarni albo biali. Trudno jest zrywać z radą państwa i z rządem, trzeba najpierw zarysować program naszych żądań, bo bardzo łatwo mogiibyśmy narazić się na zarzut: „my niewiedzieliśmy, czego wy chcecie, dlategośmy was nieuwzględniali“. Pomimo to, jestem najściślejszym zwolennikiem zasady, że nadal, jeżeli dzisiaj postawimy programat Sejmu naszego, i z tego programatu nic się nie dostanie dla nas, nic innego nie pozostaje do uczynienia, jak raz cię cofnąć od pracy, w której jako złej brać udziału nie możemy, i w której z przekonania i z wiary udział nam się nie należy. należy. Powiedziałem i powtarzam, chcemy być przyjaciołmi dla Austryi i legalnymi, chcemy czy to na teraz czy na długo łączyć interesa nasze z interesami Austryi. Dobrze, ale jeżeli tak ma być, jeżeli chcemy być legalnymi, jeżeli chcemy Austryi służyć, niezapominajmy, że tylko ten służy, który jasno wypowiada swe przekonania, i że na taką przyjaźń można liczyć, w której znajduje się przekonanie i wiara; a że tacy, którzy złużą pod tem lub owem ministeryum dla tego tylko że ono jest, tacy w czasach szczęśliwych, może uważanemi bywają z przyjaciół, ale w czasach trudnych i krytycznych bywają odsuwani dla tego, że na nich polegać nie można.

Mówią nam, żeśmy słabi, ile razy chcemy jakąkolwiek uchwałę stanowczą powziąć, mającą pewien wybitny charakter. Dawniej był jeden strach, teraz przybył jeszcze drugi, pierwej straszono wyborami powszechnemi, teraz przybył jeszcze drugi strach, to są Moskale. (Brawa).

Tak nam postawił kwestę poseł Ziemiałkowski; lecz dla tego, że nas straszy, my jako ludzie polityczni nie patrzmy zkąd wiater wieje, lecz róbmy tak jak przystało na Polaków, bo inaczej zasłużymy na wzgardę (brawa i oklaski). Mnie się zdaje, że słusz-

nie poseł Smolka powiedział, że siła nie koniecznie znajduje się w bagnecie i w pałce, ja twierdzę, że nieraz człowiek wydający się bardzo słabym ma więcej siły niż człowiek inny, który może na herkulesa patrzy. To samo panowie pozwolę sobie twierdzić i o nas; — słabi jesteśmy — to prawda; słabi, ale głównie dla tego, że sami w siebie to wmawiamy.

My jesteśmy słabi pod względem sił fizycznych, my nie mamy karabinów Chassepota ani nawet kapslówek; — my mamy nieszczęśliwy stan rzeczy w kraju pod względem socyalnym, który nam nieraz niejedno utrudnia, to prawda; — ale to wszystko mymamy jako Galicyanie; w tej zaś chwili, kiedy chcemy sobie przypomnąć, że nie jesteśmy tylko Galicyanami, ale Polakami, siła się okazuje; każdy z panów przyzna, że nie ma takiego tygodnia gdzieby o tych słabych Polakach dzienniki nie mówiły. — Ileż razy byliśmy na stolikach dyplomatów; nie wahają się monarchowie z nami traktować.

I to są ludzie słabi, i to są ludzie, na których ministeryum austryackie nie chciałoby się oglądać, i chciałoby ich sądzić podług ich sił fizycznych?

My słabi nie jesteśmy — jeżeli tylko siły naszej szukać będziemy tam — gdzie ona rzeczywiście się znajduje; — ale jeżeli będziemy szukać tej siły tylko w Galicyi albo Lodomeryi, i jeżeli zapomniemy, czem jesteśmy, wtedy rzeczywiście jesteśmy słabi.

Jeżeli zapominamy, jaką jest naszą przyszłość i posłannictwo, jeżeli obawiamy się i lękamy oprzeć się na tej naszej historycznej podstawie, do tych, którzyby krzywdzić nas chcieli, i ostatecznie im nie wykażemy, że z nami rachunek tak łatwy nie jest wtedy pozbawiamy się sami naszej siły naturalnej, i wtedy obok straty siły moralnej tracimy i siły fizyczne, i wtedy tylko jesteśmy słabi.

Może być wiele argumentów tutaj podniesionych, któreby chciały nas nakłaniać aż do porzucenia wypowiedzenia naszej wiary politycznej; lecz ja jeszcze raz twierdzę, że w dobrze zrozumianym naszym interesie tego czynić nie powinniśmy, a dlaczego — nie będę więcej powtarzał.

My mamy prawo do stanowiska odrębnego w Austryi, i mamy nie tylko prawo ale i obowiązek o takie stanowisko odrębne walczyć i do tego stanowiska dążyć; nie powinniśmy być ani Austryjakami ani Przedlitawczykami, bo mamy obowiązek być Polakami. (Brawo!)

Dzisiaj zgadzamy się z tem wszyscy, że mamy interes w tem, aby popierać Austryę, i że powinniśmy się starać o doprowadzenie do rozwoju jej sił; — ale właśnie dlatego, że jest naszym interesem i właśnie dlatego, że tak chcemy, powinniśmy wypowiedzić tej Austryi jasno i kategorycznie, w co my wierzymy i jaką drogą jej iść wypada, jeżeli chce w nas znaleźć siłę i pomoc.

Z tych powodów nie mogę się zgodzić na wniosek komisyi, i z tych powodów pozwolę sobie twierdzić, że wniosek ten, nie stanął na wysokości zadania, bo nie jest programatem Sejmu, a programatem być powinnien.

Z tych powodów twierdzę, że ma braki, i że nie jest wykończonym, bo mu brakuje ustępu, któryby wypowiedział, co my zamierzamy uczynić, gdyby nam tego nie dano, co podług naszych przekonań krajowi się należy.

Ponieważ przyjdzie jeszcze jedna ogólna dyskusya nad każdym z tych wniosków komisyjnych, teraz nie będę się bliżej rozwodził nad projektowanymi wnioskami, i zastrzegam sobie głos do dyskusyi specyalnej nad tym przedmiotem, przy czasie będę miał zaszczyt Wys. Izbie kompletnie odrębny projekt od projektu komisyi, tu przed nami leżącego, przedłożyć.

Teraz zaś pozwolę sobie odpowiedzieć jeszcze niektórym z poprzednich pp. mowców, na niektóre ich twierdzenia o tyle, o ile te się nie zgadzają z moim sposobem zapatrywania.

Poseł Borkowski powiedział nam, że nasza delegacya otrzymała mandat na lat 6, i że nie przysłuża nikomu prawo odsądzania jej od dalszego reprezentowania nas w Radzie Państwa. Prawda, że w ustawie jest paragraf, który mniej więcej to wypowiada, z którego wprawdzie wypływa, że my nie moglibyśmy uchwalić tutaj cofnięcia mandatów. Gdyby jednak kto twierdził, że nie możemy danych mandatów odwołać, byłoby to kompletnie mylnem, bo jużciż sam poseł Borkowski przyzna, że jeżeli nie mamy sposobu opartego na prawie, to mamy sposób oparty na przymusie moralnym, to jest, że ostatecznie moglibyśmy ich do tego zmusić przez uchwalone wotum nieufności.

Czyż można przypuścić że przez danie mandatu przypaść ma obowiązek pozostania jakby w 6letniej dzierżawie. W takim razie złapawszy raz mandaty, mogliby oni na naszą szkodą frymarczyć aż do ich wyj-

ścia, a mybyśmy musieli cierpliwie czekać aż im ta dzierżawa się skończy. Tym czasem tak nie jest, i bardzo dobrze wiemy, że przez wotum nieufności albo orzeczenie w zasadzie, że pożądanem jest dla naszych interesów, aby ten lub ów reprezentant na dal nas nie reprezentował, możemy każdego delegata zmusić do złożenia mandatu każdej chwili.

Poseł Borkowski nam powiedział, zostawmy tych co są — lecz nowych nie wybierajmy — a i tym sposobem dojdziemy do celu. Chce on więc zostawić ich na wymarcie — zaczekajmy, aż oni wymrą. (Wesołość), Gdyby tak być mogło, najchętniej bym głosował z posłem Borkowskim. (Wesołość,) lecz na nieszczęście tak nie jest i tak być nie może, bo delegacya przez nas co roku nowemi wyborami bywa uzupełnianą i dla tego ani postarzeć się, tem mniej wymrzeć nie może,

Dlaczego poseł Borkowski był przeciw wnioskowi a za adresem, niewiem i zrozumiem nie mogę.

Mie się zdaje Panowie, że między adresem a między uchwałą i wnioskiem jest ta wielka różnica, że w uchwale i wniosku my wypowiadamy nasze przekonania, wyjawiamy nasz katechizm polityczny, zaś w adresie o naszych przekonaniach i naszem wyznaniu wiary tylko wzmianka być może. Adres może być i powinien być wynikiem naszego wyznania wiary politycznej, ale nie może być samem wyznaniem wiary. Ja zatem przynajmniej cieszę się że jest rezolucya, i mnie głównie chodzi o rezolucyę a chcę jej dlatego, ażeby ona była naszem wyznaniem wiary.

P. Ziemiałkowski mówiąc o delegacyi naszej twierdził, że ona obowiązkom swoim zadość uczyniła, bo wypowiedziała swoje zdanie i przeciw zdaniu innych głosowała. Niewiem, kto mógłby się tem kontentować, bo przecież w każdym parlamencie są większości i mniejszości, a nigdy, nigdzie, żadnej mniejszości nie było przyznane prawo dlatego, że była mniejszością. Twierdzi że niebrała udziału w pracy dokonanej przez większość. Póty, póki jesteśmy w Sejmie, póty, póki siedzimy na ławach poselskich, czy moje zdanie czy przeciwne przyjdzie zawsze musiano być uważane jako zdanie Sejmu i obowiązuje nas tem samem że i my braliśmy udział w uchwaleniu tego prawa. Nikomu nie przyjdzie na myśl przeglądać stenograficzne sprawozdania czyli tam Galicyanie byli przeciwni lub nie, a każdemu musi być przyznane prawo twierdzenia, że prawo X. uchwalone w Radzie Państwa, w której i Polacy zasiadali, jest zarówno dziełem i tych Polaków. A zatem, czy nasi Delegaci byli w mniejszości czy w większości, co do ostatecznego rezultatu mojem zdaniem zupełnie na jedno wychodzi. Bardzo mnie cieszy, jeżeli dobrze przemawiali przeciwko większości, cieszy mnie, jeszcze bardziej jeżeli silnie obstawali przy swojem; ale kraj, ale naród nie nato patrzy, co oni tam robili i pojedyńczo mówili, tylko nato, że przeszły uchwały praw nam wrogich, które się sprzeciwiają naszym prawom i że w uchwałach tych brali udział Delegaci narodu naszego. Dlatego powiadam, że te twierdzenia, jakoby głosowanie „przeciwko" wystarczało, nie jest poparte ani prawem ani zwyczajem, i wystarczyć nie może.

Poseł Ziemiałkowski potępia politykę bierną i żąda od kraju, aby szedł polityką czynną, czyli inaczej mówiąc, by przyjął zasadę pracy organicznej. Mnie się zdaje, że w tym kraju nietylko teraz nikt nie potępia ale i dawniej nikt nie potępiał polityki czynnej, czyli pracy organicznej, i że ostatecznie z wyjątkiem niektórych chwil krytycznych kraj brał udział w pracach organicznych, szedł drogą polityki czynnej, a zastosowywał politykę bierną tam gdzie czuł, że jego honor narodowy tego wymaga.

Mnie się zdaje, że absolutnie nie można powiedzieć, że ta lub owa droga jest wyłącznie dobrą, i to póty powiedzieć się nieda, póki nie będzie naród w położeniu normalnym, t. j. póki niewróci do bytu narodowego, państwowego.

Może przyjść chwila, w której będziemy musiel przejść do polityki biernej, choćbyśmy ją potępiali, bo jak ludzie nie samym tylko chlebem żyją, tak i w polityce narody nie zawsze jedną drogą kroczą. Poseł Ziemiałkowski twierdził dalej, że nam dziś lepiej niż dawniej. Cieszyłem się na możność odparcia tego twierdzenia, ale wyznać muszę, że poseł Krzeczunowicz tak kategorycznie twierdzenie powyższe zbił, że sądzę iż mi dalej nie pozostaje nie w tym względzie do powiedzenia. Przeciw jednemu twierdzeniu szanownego posła miasta Lwowa jak najsilniej zastrzedz się muszę, to jest przeciw zarzutom jakoby ambicya, osobista kierowała tymi, którzy nie się jego zdania; nie przeciw mnie lecz przeciw innym, szanowny poseł tu wystąpił, bo zeszłego roku ja w tej Izbie nie byłem. Pomimo to jednak powiem, że powinniśmy raz na zawsze, wszelkie zarzuty osobistości i ambicyi wykluczyć z tej Izby. Jeżeli chcemy, aby nasze zdanie było szanowane; jeżeli chcemy, aby każdy z przysługującego mu prawa mógł wyrzec swoje przekonanie, nie możemy tego, co mówi kto inny uważać za co innego, jak za wyraz jego przekonania. Przyznać musimy te same prawa i innym, którego żądamy dla siebie, chociaż są prze-

ciwnikami. Nic łatwiejszego, jak zrobić komu zarzut ambicyi osobistej, tę samą gałkę możnaby i na odwrót rzucić, ale ja moi Panowie tą bronią nie walczę i walczyć niechcę. Musimy tu przyznać, że każdy ktokolwiek wypowie swoje zdanie, ma prawo żądać od nas, abyśmy głos jego uznali za jego przekonanie, a nie za ambicyę osobistą.

Dalej znajduję w mowie szanownego posła z miasta Lwowa twierdzenie, z którem zgodzić bym się nie mógł.

Poseł miasta Lwowa chciał nam dowieść, że losy nasze związane są z losami monarchii Austryackiej Powiada: „Co będzie z nami gdyby Austrya runęła? Może się pytać, co się stanie z nami jako Galicyanami; tak jest może przestalibyśmy być Galicyanami; — ale powiedzieć, co znami się stanie jako Polakami, do tego niema prawa (Brawo). Wprawdzie przyzwyczajeni być powinniśmy do takich twierdzeń, bo już nieraz nam się trafiło, że gdyśmy zajechali do Warszawy, napotykaliśmy ludzi, którzy twierdzili że przez Rosyę do Polski trafimy, a pojechawszy dalej do Poznania spotykało się takich, którzy mówili przez Berlin do Polski (Głos: Nigdy;) a gdy zajedziemy do Paryża, to tam mówiono czy pod Ludwikiem Filipem, czy pod Napoleonem tylko przez nich do Polski. Do rubryk takich twierdzeń subsumować chyba mogę to twierdzenie szanownego posła i tylko skonstatować, iż i w Galicyi mamy takich, którzy opowiadają: przez Austryę do Polski, bez Austryi jej niema.

Sam p. Ziemiałkowski przyznawał nam jako prowincyi Austryackiej wielkie w tejże Monarchii znaczenie; przyznawał, że nam należą się inne prawa, niż wielu innym; dołożył, że przeszłość nasza i nasz byt polityczny, którýśmy dawniej mieli, nam dają prawo do tego, a w konkluzyi żądał, ażebyśmy koniec końców uznając, się za słabych każdą polityką każdego ministerium popierali.

P. Ziemiałkowski. Przepraszam tego nie mówiłem.

Poseł ks. Adam Sapieha. Ja powiadam, że ten wniosek z mowy posła Ziemiałkowskiego był jasny i dobitny. (Poseł ks. Sanguszko. Nie.) Myślę, że przysłuża każdemu posłowi prawo wypowiedzieć, że słowa słyszane tak interpretuje, jak mu się zdaje, że rozumiane być mogą; regulamin daje każdemu możność zabierać głos w swojej obronie, mnie zaś wolno tak interpretować, jak się mi wydaje i jak rzeczywiście było powiedzianem.

Potem wszystkiem nietylko cośmy tu powiedzieli i potem, cośmy słyszeli z ust dwóch mowców, przemawiających za wnioskiem komisyi, zdaje się, mam prawo kategorycznie twierdzić, że nam dzisiaj potrzeba programu wyczerpującego i jasnego. Jeżeli nadal jak dotąd będziemy szli bez programu, tak jakeśmy szli przez lat 7 nie możemy się spodziewać tego, co dziś wielu na swój sztandar polityczny zapisało, aby nasza polityka uważaną była za utilitarną, bo ten utilitaryzm dotychczas, jak ci panowie sami wykazali i matematycznie dowiedli, doprowadził nas do samych minus w naszym bilansie. To nam daje dowód matematyczny, że nietylko nic nie uzyskaliśmy, ale że rachunek nasz polityczny od roku 1861. był wielkiem, znakomitem i niczem nieprzerwanem minus. (huczne oklaski.)

Marszałek. Poseł Chrzanowski ma głos.

Głosy. Prosimy dla późnej pory o zamknięcie posiedzenia.

Marszałek. Jeżeli jest żądanie, aby posiedzenie zamknąć, to poddam je pod głosowanie. Kto jest za zamknięciem posiedzenia, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą ręce.) Więc jutro będzie posiedzenie o 10tej godzinie rano. Na porządku dziennym dalszy ciąg obecnych rozpraw.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie $3^1/_4$ po południu.